Nr. 170. Kraków, Sobota 27 Lipca 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm, dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 26 lipca.

„Kuryer lwowski“ donosi: „Komitet włościański w powiecie brodzkim zwołał na dzień 28 b. m. wiec do wsi Czech i zawiadomił o tem starostwo. Władza ta zabroniła odbyć wiec, „ponieważ zgromadzenie to zagraża bezpieczeństwu i dobru ogólnemu. W Czechach bowiem, a nawet wśród komitetu, który się zajmuje urządzeniem wiecu, znachodzą się członkowie, znani ze swoich skrajnych poglądów i nieprzychylnego usposobienia dla władz rządowych, dla właścicieli większych posiadłości i dla urzędów duchownych“. Komitet wnosi rekurs“.

Fakt ten jest wymowną ilustracyą dyskusyi Koła polskiego nad wnioskiem p. Lewakowskiego i uchwały, nie dozwalającej wniesienia interpelacyi z powodu zakazów odbywania wieców w naszym kraju. Z dziwną szczerością starostwo w Brodach nie szukało daleko motywów zakazu, lecz przyznało, że powodem niedozwolenia wiecu są polityczne przekonania i zapatrywania tych, którzy wiec urządzają. — Szczerość ta zasługuje na uznanie tem bardziej, że należy do rzadkości i ułatwia korzystanie ze środków prawnych, bo nie narzuca konieczności walczenia z powodami, które wprawdzie nie istnieją, ale których braku nader trudno zazwyczaj udowodnić. Wyjaśnia ona zresztą rzeczywiste powody zakazów, zazwyczaj ukryte starannie różnemi pozorami i pozwala zarówno w rekursie, jak w dyskusyi publicznej uderzyć w samo jądro złego.

Starostwo w Brodach zakazuje wiec, ponieważ w komitecie urządzającym zasiadają ludzie „znani ze skrajnych poglądów i nieprzychylnego usposobienia dla władz rządowych, dla większych posiadłości i dla urzędów duchownych“. Rzeczywiście, trudno jaśniej sformułować powody zakazów i dosadniej scharakteryzować prądy, istniejące wśród władz administracyjnych. Gdyby te same słowa zamieszczono w artykule opozycyjnego dziennika, lub gdyby wypowiedział je mówca opozycyjny, burza zaprzeczeń podniosłaby się ze stron urzędowych i półurzędowych. Nie omieszkanoby przytoczenie takich motywów ogłosić za niecną insynuacyę, podyktowaną chęcią zohydzenia władz i głoszonoby *urbi et orbi*, iż władzą kierowały inne, w orzeczeniu zamieszczone powody. — Kto wie, czy nawet nie napiętnowanoby jako „zdradę sprawy narodowej“, podnoszenie takich zarzutów przeciw „władzom krajowym, które pozostają w rękach polskich“. A jednak nie ulega i ulegać nie może żadnej wątpliwości, że takie, a nie inne motywa kierowały starostwem w Brodach, gdyż stwierdza to rezolucya tego urzędu, a więc „dokument publiczny na zupełną wiarę zasługujący“. Że zaś te a nie inne powody odgrywały rolę w innych wypadkach, to stwierdza nietylko dokument starostwa brodzkiego, ale dyskusya w Kole polskiem. Wszak gorliwi obrońcy władz rządowych najwyraźniej przyznali, że tendencye, jakie odczwały się na wiecach, skłaniają władze do niezbyt liberalnego zachowania się wobec zamiarów urządzania wieców.

Pragnęlibyśmy jednak wiedzieć, jakiemi zasadami kieruje się starostwo w Brodach w ocenianiu pytania, czy te lub owe poglądy są skrajne. Wszak wiadomo, że zależy to od indywidualnego zapatrywania tego, kto sąd wydaje. Dla p. starosty w Brodach może być skrajnem to, co p. staroście w Kołomyi wydaje się bardzo umiarkowanem, lub to, co p. starosta w Myślenicach uważa za dawne przesądy, nie mające dzisiaj racyi bytu. Radzibyśmy wiedzieć również, co starostwo w Brodach uprawnia do mniemania, że członkowie komitetu są nieprzychylnie usposobieni „dla władz rządowych, dla większych posiadłości i dla urzędów duchownych“.

Są to znowu zupełnie subjektywne pojęcia, i nieraz za nieprzychylność poczytuje się to, co inni uważają za dowód przychylności i co rzeczywiście wypływa z najlepszej chęci służenia dobrze, czy to władz rządowych, czy też większej posiadłości. Wszak każde usiłowania reformatorskie poczytują przeciwnicy za działanie nieprzyjazne, chociaż wypływają one z chęci służenia dobrej sprawie i zmierzają do uzdrowienia, a więc do dobra urzędów i warstw społecznych. Takie subjektywne pojęcia i przekonania, nie mogą i nie powinny kierować orzeczeniami władz, bo sprowadzają je z drogi objektywnego i bezstronnego spełniania obowiązków na drogę walk stronniczych i urzędowej agitacyi.

Żaden z powodów przytoczonych przez starostwo w Brodach nie uzasadnia wydanego zakazu. Ustawa o zgromadzeniach nie ogranicza wcale swobody zgromadzania się na pewne tylko stronnictwa, i nie dozwala wcale zakazywania wieców z tego powodu, że przekonania lub tendencye zwołujących zgromadzenie, nie podobają się władzom rządwy[illegible] przeciw nadużyciom swobody słowa, pozo[illegible]wiono jeszcze zbyt wiele środków władzom administracyjnym tak, że nie o nadużycie tej swobody, ale o jej zachowanie potrzeba się obawiać.

Niema zatem najmniejszej potrzeby zakazywać wieców, które pozostają pod tak silną kontrolą policyjną. Działając wbrew ustawie i naruszając swobody konstytucyjne, władze chwytają się zatem w zakazach odbywania wieców środków zupełnie zbytecznych, a nawet wprost szkodliwych. Nic nie podkopuje bardziej powagi i znaczenia władzy, jak brak bezstronności w ich orzeczeniach, nic nie zachęca więcej do oporu, jak niesprawiedliwe zakazy. Starostwo w Brodach i inne, w ten sam sposób postępujące urzędy, osiągają wprost przeciwny skutek i zamiast utrudniać, ułatwiają i potęgują agitacyę, przeciw której wystąpiły do walki.

Zakaz brodzki i jego naiwna szczerość powinna jednak otworzyć oczy tym, którzy uderzyli z taką namiętnością przeciw interpelacyi p. Lewakowskiego. Dziś nie może ulegać wątpliwości, że interpelacya była uzasadnioną i konieczną.

Tu nie chodzi tylko o wiec w Czechach i o wiece p. Lewakowskiego, ale o swobodę zgromadzania się. Dzisiejsi gorliwi obrońcy kroków rządowych mogą się kiedyś znaleść w opozycyi przeciw rządowi nieodpowiadającemu ich przekonaniom. Wówczas mogą się spotkać z zakazem własnych wieców, ponieważ będą „nieprzychylnie usposobieni dla rządu“. Były zresztą w Galicyi czasy, gdzie urzędy nie były przychylnie usposobione dla wielkich posiadłości i urzędów duchownych, a czasy te powrócić jeszcze mogą. Wówczas nietylko nie będzie się wieców zakazywać tym, których Koło pragnie potępić, ale przeciwnie zakazy zwracać się będą przeciw tym, którzy będą na wiecach chcieli obradować nad odparciem zamachów na wielką posiadłość i urzędy duchowne.

Bezwzględnem pochwalaniem kroków rządowych większość Koła polskiego kuje broń przeciw sobie samej, a jeżeli gdzie, to w naszym kraju, który tyle wycierpiał pod naciskiem germanizacyi i centralizmu, swoboda słowa i wolność zgromadzania się powinna być wysoko cenioną. Wszak to najważniejsze podpory i dźwignie narodowego życia; czyż sami mamy przykładać ręce do ich zagłady, a w robocie tej przodować mają wybrańcy, powołani do obrony naszych narodowych interesów? Nie. — Zdrada sprawy narodowej nie po tych stronie, którzy domagają się obrony ustaw i wolności.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 24 lipca.

(Wrażenia z wycieczki Galicyan).

Jak sen rozkoszny minęły nam dni pobytu braci naszych galicyjskich na ziemi wielkopolskiej; ktokolwiek z nas brał udział w tych pełnych zapału manifestacyach świadczących o miłości bratniej synów jednej ziemi, pomimo rozdziału kordonami, ten wrażeń odniesionych nigdy nie zapomni. Bo też miła, serdeczna drużyna zawitała do nas z waszej dzielnicy; były w niej reprezentowane wszystkie stany i zawody, lecz *gros* jej stanowiła inteligencya demokratyczna. Miała więc wycieczka charakter serdeczny i była wolną od objawów sztucznej grzeczności i konwenansu. To też wszystkich jej uczestników od razu pokochaliśmy sercem całem.

Nietylko ci, którym danem było bliżej się zapoznać z drogimi gośćmi, ale cały Poznań cieszył się serdecznie ich przybyciem. Trzeba było widzieć ten niebywały dotąd na dworcu poznańskim tłum kilkunastotysięczny, mimo że to była pora wielkiego nabożeństwa, trzeba było widzieć zapał, jaki się malował na twarzach wszystkich w oczekiwaniu pociągu z gośćmi, trzeba było słyszeć te nieustające entuzyastyczne okrzyki, wznoszone na cześć ich, gdy przyjechali i wysiedli z pociągu.

Przyznam się, że tak rozradowanego obywatelstwa naszego miasta dotąd jeszcze nie widziałem. Kto widział te pełne zapału owacye i serdeczną wymianę uczuć pomiędzy ludźmi, którzy się dotąd po największej części wcale nie znali i którzy kto wie czy się znowu spotkają w życiu, ten przekonał się, jak wielką jest idea miłości Ojczyzny, jak ogromną ona daje siłę narodowi i jak potężną jest ona dźwignią dla narodu jak nasz na kawały rozdartego i tak nieszczęśliwego. W tem tkwi właśnie cała doniosłość wycieczki galicyjskiej na nasze polskie kresy, na których w najtrudniejszych warunkach staczamy bój zacięty w obronie największych i nam wspólnych świętości. Poczuliśmy się w tych dniach mniej osieroceni, doznaliśmy od reprezentantów waszej dzielnicy wiele słów pociechy, otucha wstąpiła w serca nasze, gdyśmy z ust ich dla naszej obozowej pracy usłyszeli nietylko słowa uznania ale nawet podziwu. Drodzy goście nasi nie byli przygotowani na takie przyjęcie serdeczne, jakiego doznawali na całej drodze od Opola, stolicy Górnego Śląska, począwszy. Naturalnie pod względem zewnętrznym nie mogliśmy się należycie wywdzięczyć im za zeszłoroczne przyjęcia Wielkopolan we Lwowie i Krakowie, ale za to staraliśmy się wynagrodzić im sercem niedostatki zewnętrzne.

Dwa dni niespełna zabawili rodacy z Galicyi w stolicy Wielkopolski. Dwa dni za mało, abyśmy się byli mogli wszystkiem przed nimi popisać, zawsze jednak dość w tym krótkim czasie poznali, aby się przekonać, że Poznań nie jest tak zgermanizowany, jakby to się na pozór zdawało, że przeciwnie jest w nim lepiej, niż w nim było jeszcze przed 30 laty. Wprawdzie razić ich musiały niemieckie napisy na ulicach, niemiecka mowa urzędników i wszelakiego rodzaju działaczy rządowych, ale przekonali się, że w grodzie Przemysława żyje kilkadziesiąt tysięcy Polaków o gorącem sercu polskiem i że polski przemysł i kupiectwo jest obecnie w stadyum zdrowego rozwoju. O tem przekonali się nasi goście na wycieczkach swych po mieście przy zwiedzaniu osobliwości i pamiątek narodowych naszego grodu i na wystawie, a na wspólnych ucztach przekonali się, że mamy pokaźny zastęp inteligencyi, w teatrze i na wieczornicy sokolskiej widzieli, że nie zdołali Niemcy uczuć naszych wyziębić, ale że i u nas iskra zapału raz wzniecona także wybucha jasnym płomieniem, słowem, żeśmy warci lepszego losu, aniżeli ten, który przychodzi nam obecnie znosić.

Z żalem ogromnym żegnaliśmy wczoraj rano drogich gości, odjeżdżających do Gniezna, owego prastarego gniazda orląt białych, gdzie się pokłonili przed trumną św. Wojciecha i skąd podążyli zaraz do owianej legendą Kruświcy, która w zaraniu naszej historyi tak ważną odgrywała rolę. Stare Gopło wyrwało się z głębokiej zadumy, gdy z posuwających się po niem statków, z piersi zbratanych synów Wielkopolski i ziemi halickiej ozwało się i wionęło ku niebu błagalne pienie: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie“. Była to najpodnioślejsza chwila w czasie całej wycieczki. W patryotycznym nastroju wracali wszyscy z starej siedziby Piasta do Inowrocławia, gdzie goście nasi zanocowali. Dziś rano część wycieczki puściła się w dalszą drogę na Toruń do Gdańska, któremu tak dobrze było przy Polsce, że gdy go przed wiekiem najezdca usiłował zagarnąć, odpowiedział kulami armatniemi i zaprotestował krwią swoich mieszkańców.

Przyjmą i tam gości. Polacy tamtejsi skromnie lecz serdecznie i pokażą im, że i na ostatnich kresach polskości idea narodowa robi coraz większe postępy. To przekonanie odniosą nasi goście z całego pobytu swego w ziemi wielkopolskiej i w Prusach Królewskich i opowiedzą wracając do rodzinnych zagród, że wprawdzie złamane zostały szeregi tych, którzy przez kilka wieków stanowili naród, ale za to wyłom zrobiony w obozie narodowym stara się zapełnić mieszczaństwo i lud uobywatelony, którego tak znakomitego reprezentanta przysłaliście nam w osobie włościanina Bojki. Takich Bojków, może nie tak wymownych, ale równie świadomych swego celu, my mamy cały legion i dlatego spokojnie patrzymy w przyszłość, przyczem wzmacnia nas świadomość, że za nami stoją miliony rodaków w innych dzielnicach, którzy współczują z nami i gotowi są w danym razie z czynną nam przyjść pomocą. Wycieczka braci galicyjskich dodała nam nowej otuchy do dalszego staczania twardej walki kresowej, silniej zespoliła węzły bratniej miłości, pomiędzy rozdzielonymi kordonami lecz nie sercem, synami jednej wielkiej a nieszczęśliwej Ojczyzny i w tej myśli serdecznie wam za te odwiedziny dziękujemy!

Kobiety inspektorami fabrycznymi w Anglii.

W maju 1893 roku inspektoratowi fabryczno-przemysłowemu w Zjednoczonem królestwie dodano dwóch urzędników płci żeńskiej, których pierwsze półroczne sprawozdanie naczelny inspektor w całości, bez zmian i skróceń, niedawno przedstawił ministerstwu. Instytucya to więc zupełnie nowa, tak samo, jak stworzona niedawno również w Anglii kategorya t. zw. „*Assistant-Inspectors*“, którzy, wybierani z pośród robotników, obostrzać mają kontrolę nad wewnętrznemi stosunkami warsztatów i fabryk.

Powołanie do życia inspektoratu żeńskiego uważać należy jako eksperyment, dotąd jeszcze niewypróbowany należycie, ani co do swej skuteczności stwierdzony, aczkolwiek potrzebą wskazywany oddawna. Pionierską na tem polu pracę powierzono kobietom, które w socyalno-politycznem działaniu zdobyły sobie już wybitne stanowisko i rozgłos poważny (szczególniej jedna z nich, miss Abraham, jako ekspertka „Królewskiej komisyi pracy“ *(Royal Commission of Labour)*, sprawozdaniami swojemi w kwestyi przemysłowej pracy kobiet, a uczyniono to w nadziei, że one same stopniowo rozszerzać i z czasem działalność swoją uzupełniać będą na podstawie własnych doświadczeń.

Dla przyszłych adeptek tego urzędu przepisano warunki egzaminu, odpowiadające mniej więcej tym, które obowiązują owych „*Assistant-Inspectors*“. Nie badając szczególnego fachowo-technicznego uzdolnienia, wymaga się od nich jedynie biegłości w rachunkach, pisaniu, stylu, oraz znajomości głównych przepisów ustawodawstwa ochronnego z lat: 1878, 1883 i 1891. Przypuszczone do egzaminu mogą być jednak tylko kandydatki, zakwalifikowane wpierw przez ministra, któremu pod względem wyboru osób przysługuje niczem nieskrępowana swoboda.

Inspektorki mają podwójne do spełnienia zadanie. Nieprzywiązane do pewnych ściśle oznaczonych okręgów, od Londynu i Glasgowa wychodząc, uzupełniać mają inspekcyami opiekę nad pracą kobiet i dzieci, zarazem atoli obowiązane są przeprowadzać specyalne dochodzenia w rozmaitych gałęziach tej pracy, o ile tego wymaga potrzeba. Wkrótce się niezawodnie okaże, czy nie byłoby bardziej stosownem przyłączać inspektorki do pewnych ognisk ożywionego przemysłu żeńskiego, gdzie mogłyby nawiązywać ściślejsze stosunki z pracodawcami i robotnicami, nabierając zarazem dokładniejszej znajomości warunków miejscowych. Obecnie stoi temu jeszcze na przeszkodzie ograniczona liczba inspektorek, które na razie informować mają rząd w pierwszej linii o ogólnym stanie industryi kobiecej w kraju.

Kontrolujące zwiedzanie warsztatów nakłada na inspektorki, równie jak na ich kolegów płci męskiej, obowiązek donoszenia władzom stwierdzonych przekroczeń ustawy. Skargi swe zanosić mają do niższych władz policyjnych i spełniają co do nich funkcye prokuratorów państwowych. W ten sposób po raz pierwszy przyznano kobietom prawo zastępstwa prawnego w sądach publicznych. Wprawdzie dotychczasowa działalność inspektoratu żeńskiego w Anglii trwa bardzo niedługo, sprawozdania te jednak przynoszą dziś już wiązankę nowych, interesujących szczegółów.

Specyalne badania przeprowadzały miss Abraham w Anglii i Irlandyi, oraz miss Paterson w Szkocyi nad warunkami pracy w pralniach i fabrykach zapałek. Stosunki, panujące w obu tych gałęziach przemysłu, oddawna niepokoiły opinię publiczną. W szczególności kwestya podporządkowania praczek ustawie fabrycznej i warsztatowej była od roku 1890 przedmiotem ożywionych polemik. Urzeczywistnienie postulatów, wypowiadanych zarówno przez „Trade-Councils“, jak przez filantropów i sfery robotnicze, nastąpiło dopiero po zejściu z widowni rządu konserwatywnego. Długość czasu pracy w szwalniach, który gdzieniegdzie rozciąga się nawet na niedziele do popołudnia, niebezpieczeństwo przy obsługiwaniu maszyn nienależycie urządzonych, zgubny wpływ wilgotnej pary i

---

BIEDRONIE.

POWIEŚĆ

przez

SEWERA.

25 (Ciąg dalszy).

Dziewczynie się zdawało, że jakiś chłód powiał od chłopaka. Zaczynała przypuszczać, że panienka ją zdradziła i książkę mu dała.

— Kunda mówi prawdę, ta książka, to nasze utrapienie i nieszczęście. Wszystko się dobrze składało, — ta szelma z piekła rodem wlazła i psuje.

— Czego ślepia wytrzeszczasz i patrzysz nie patrzący — ofuknęła ją Kunda. — Co ma być, to będzie. Głowę dam, że był we dworze i książkę dostał. Wierz dworowi, on cię zawsze oszuka i w pole wyprowadzi. A com się jej nie naprosiła, nie nazaklinała. Nic nie pomogło, uwzięła się i dała... Jej się zdaje, że chłopak, to tak, jak ona, co ją umyją, ubiorą jak lalkę, nakarmią i dadzą książkę w rękę, a ona nie ma nic więcej do roboty, jak ino kartki przewracać i ślepia na książkę wytrzeszczać. Czy się w nią wlepia, czy przy niej głupieje, to jej wszystko jedno. Inaczej z chłopem, co dziesięcioma palicami musi...

— Jaś bogacz — przerwała Zosia.

— Takie ci i chłopskie bogactwo. Nie pilnuj rok, a skapiesz do cna.

Kunda była zła, Zosia nie chciała jej drażnić — zamilkła.

Zgnębiona i smutna wracała do domu, niosąc pod zapaską garnuszek.

— I co mi po mleku? Co mi po urodzie, kiej go tracę? Ucieka odemnie, od Kundy. Matka go ciągnie... Ta szelma — myślała o książce, — ona mi go kradnie. A bodajeś z piekła nie wyszła! I ta panienka, niby taka dobra, że do rany przyłóż, a czy ci taka głupia, czy zbytnica, że umyślnie na złość nam robi!... Musiał ją molestować, prosić, ślepiami zawracać, łasić się — on to potrafi. Ho, ho! — on to potrafi, jak nikt... I co teraz?

Zaczęła cicho, rzewnie płakać. Płacz ją coraz więcej rozbierał i rozżalał, sprawiając jej ból i zarazem dziwną rozkosz. Czuła, że nie poradzi, książki nie zmoże, że musi się pogodzić i przez nią serce chłopca dla siebie zachować. Nie umiała sobie tej kombinacyi wyrozumować, lecz ją odczuwała.

Otarła oczy, siadła na murawie, odpoczęła i wolno, czekając, póki jej twarz nie oschnie, wróciła do izby.

Nazajutrz Biedroń i Jaś w samo południe wrócili z lasu, wiozące pod niebo wyładowaną furę gałęzi. Chłopiec z parobkiem zwalali, pomagała im Zosia, odrzucając cieńsze gałązki na kupę.

Jaś się śmiał i baraszkował, parobek mu pomagał, żartowali z dziewuchy, jej siły i zręczności.

Kunda i Zosia miały chłopca na oku. Widziały, jak po obiedzie skradał się do stodoły i zamknął się w niej. Kunda podsadziła Zośkę pod belki. Szpara była tak wielka, że dziewczyna z łatwością przez nią dostała się cicho na koniczynę.

Jaś zaczytany nie słyszał. Zaledwo go zbudził chrzęst suchej koniczyny pod stopami dziewczęcia, schował szybko książkę, zamknął oczy i udawał, że śpi.

— Śpiochu, wstawaj! — zawołała Zośka, siląc się na wesołość. — Już czas ludzi wygnać w pole, a gospodarz śpią.

Chłopak zaczął chrapać.

— No, no, nie udawaj — mówiła, siadając przy nim, — widziałam wszystko.

Uderzała go ręką pieszczotliwie po twarzy, palcami otwierała mu powieki. Chłopiec nie chciał ich rozewrzeć. Dziewczynina nachyliła się do jego ucha i szeptała:

— Widziałam, jakeś się wlepił w książkę i umyślnie przyszłam ci powiedzieć, żebyś się nie bał. Czytaj se, kiedy chcesz, a ja nawet przed Kundą pary z gęby nie puszczę. Kiej nas panienka zdradziła, a ty bez tej szelmy obyć się nie możesz, to se czytaj, biedaku, ja cię będę zasłaniać i chronić przed ślepiami Kundy i starego.

Chłopiec oczy otworzył, przewrócił się w znak, wyciągnął ręce, objął dziewczynę, tulił do siebie i całował.

— Zosiu, tyś dobra, tyś na całym świecie jedyna la mnie. Wiesz, panienka pytała, czy się z tobą ożenię?...

— I cóżeś powiedział?

— A cóżby, że prawda? Zosiu, my od maleńkości, jak te wróbliny, ino razem, zawsze jedno wele drugiego, a na starość mielibyśmy się rozlatywać. Powiedz sama?

I znowu ją przytulił, całował w usta, gładził ręką po twarzy. Dziewczynina łasiła się, jak kotka, rada, że się pogodziła z szelmą książką, bo przez nią odzyskała chłopca, kochał ją przecie i jak dawniej, dobry był dla niej.

— Kiej ty jesteś ze mną — szeptał, — to się już o nic nie troskam. Będziemy się wspomagać i jakoś radzić. Sam ci byłem, jak ten palec i smutek mnie okrutny ogarniał.

Dziewczynina ujęła w dłonie chudą twarz chłopca i patrzała mu w oczy.

— Nie bój się, nie będziesz już samotnikiem; pomogę ci i skryję przed ślepiami starego.

— Jasiek! — zaświszczał ostry głos Biedronia i jednocześnie rozległ się odgłos uderzeń kija o drzwi stodoły.

Dzieci drgnęły wystraszone, Zosia zbladła jak chusta.

— Lecę — zawołał Jaś i zerwał się na równe nogi.

Nasłuchiwali wystraszeni. Ciężki chód oddalał się.

— Drzwi od stodoły zostawię otwarte — szepnął, książkę schowaj!...

— Zostanę póki nie wyjedziecie — odpowiedziała.

— Dobrze — szepnął, skoczył na boisko, kół od drzwi odciągnął, wyszedł wesół, raźny.

Parobek zaprzęgał konie do jednego wozu, Biedroń do drugiego. Jaś rzucił się pomagać ojcu. Wyniósł z komory siekiery, piłę, powrozy.

Zaturkotało na dziedzińcu, pył podniósł się na drodze, Zosia patrzała przez szpary. Czając się przed wzrokiem starej, wymknęła się ze stodoły i poleciała do stajni.

— Cóż? — spytała ją Kunda.

— Spał sobie cichutko i spokojnie.

Kunda spojrzała badawczo w oczy dziewczynie.

— Ty mnie nie oszukasz, gadaj prawdę, bo jak się zawezmę, to was oboje rzucę. Przychlebiał się, łasił i przeciągnął cię na swoją stronę! Odpowiadaj!...

— Spał, czy udawał... nie wiem, ale oczy miał zamknięte, książki nie widziałam — odpowiedziała wystraszona dziewczyna.

— To cię oszukał!...

— Może i oszukał, któż wie? Ja nie wiem i nie pomstujcie na mnie, bo i mnie się serce kraje.

Pocałowała Kundę w rękę, objęła ją w pół i przytuliła się do niej. Kunda rozbrojona głaskała ją i pieściła. Dziewczyna nie zdradziła tajemnicy, Kunda domyśliła się prawdy. Nie wiedziały, jak walczyć, jak odwrócić nieszczęście, co czynić. Kunda miała wielki rozum, lecz wobec uporu i namiętności chłopca — stała bezsilna.

— Wcześniej czy później stary zawsze się dowie, że chłopak nocami czyta, w dzień śpi! Sądny dzień się zrobi!...

— To też pomagaj, żeby się ino nie dowiedział.

Kunda stała zapatrzona, dziewczyna tuliła się do niej, pełna smutku i bojaźni. Obie rozumiały, że nieszczęście zbliża się, a nie miały pojęcia, jak je odwrócić.

Pod niemą opieką Kundy, a dzielną i sprytną pomocą Zosi, Jaś czytywał książki w chacie Tyksiny, w stodole ojcowskiej i w polu.

W niedzielę wyganiał bydło, z ukrytą za pazuchą książką, Zosia je pasła, chłopak krył się w parye, przytulał do krzaków... czytał i czytał. (C. d. n.).

zamoczonych podłóg w lokalach szwalnych, wyziewy gazowe, przepełnienie i nadmiernie podniesiona temperatura w izbach, do prasowania służących — wszystko to przysparza szpitalom angielskim znacznego kontyngensu piersiowo chorych kobiet i uzasadnia bezwarunkowo potrzebę nadzoru i kontroli ze strony fachowo wykształconych urzędników.

Ogólne inspekcye kobiet odnosiły się przeważnie do warsztatów krawieckich i modniarskich, które w najrozmaitszej formie ustawę ochronną przekraczać umieją. Miss Abraham w przeciągu czterech miesięcy zmuszona była zaskarżyć 35 pracodawców, w 18 wypadkach o bezprawne przedłużanie maksymalnego czasu pracy. Im bardziej atoli udoskonala się ustawodawstwo, im większej energii dobywają z siebie władze na wykonywanie i przestrzeganie przepisów w praktycznem ich użyciu, tembardziej rafinowane sposoby i środki wymyśla ten i ów właściciel warsztatu, mając jedno tylko na oku: obejść ustawę i udaremnić inspekcyę. W lokalach sypialnych i wystawowych, wyjętych z pod dozoru inspektoratu, bardzo często praca odbywa się w najlepsze, pomimo wyraźnego pod tym względem zakazu. Inspektor nie ma do nich dostępu, a wymuszanie zeznań od robotnic naraża je łatwo na utratę ciężkiego zarobku. Inspektorki domagają się od rządu przyznania im prawa kontroli nad lokalami sypialnemi, co mianowicie w Anglii jest rzeczą niemałej wagi, wobec tego, że t. zw. „liwing-in-system“ (mieszkanie i nocleg u pracodawcy) jest tam jeszcze bardzo rozpowszechniony. Sprawiedliwym również wydaje się postulat, ażeby rozciągnąć także na kobiety postanowienia, zabraniające zatrudniać dodatkowo w sklepach robotników młodocianych (do 18 roku życia), którzy *maximum* dnia roboczego pracują w warsztatach lub fabrykach. Dotychczasowa praktyka w Anglii na podstawie tego podwójnego systemu zużywa niejednokrotnie młode siły kobiece. (Dok. nast.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 26 lipca.

Znowu pojawiły się w prasie rzekome rewelacye, dotyczące przymierza francusko-rosyjskiego. Równocześnie dwa dzienniki: „Figaro“ i paryskie wydanie „New-York Heralda“ zajmują się tym przedmiotem. Oba zapewniają, że formalne przymierze pomiędzy Francyą a Rosyą istnieje, że zawartem zostało wkrótce po uroczystościach kronsztadzkich, a po wstąpieniu na tron cara Mikołaja zawarto jeszcze uzupełniającą przymierze konwencyę wojskową. Dotychczas pomiędzy doniesieniami obu dzienników panuje zupełna zgoda. Różnią się one jednakże co do sposobu przedstawiania charakteru przymierza. Według dziennika amerykańskiego, przymierze francusko-rosyjskie ma jedynie charakter odporny, tak, że tylko zaczepienie jednego ze sprzymierzonych mocarstw ze strony obcego mocarstwa stanowi *casus foederis*. Tymczasem „Figaro“ zapewnia, że przymierze francusko-rosyjskie jest stanowcze i bezwarunkowe, tak że na wypadek wojny, zarówno zaczepnej, jak obronnej, oba państwa równocześnie mobilizują swą armię i wzajemnie się wspierają. „Figaro“ tłómaczy swym czytelnikom, że np. trójprzymierze jest tego rodzaju, że na wypadek wplątania się w wojnę jednego z mocarstw, należących do trójprzymierza, dwa pozostałe mogą komentować dany wypadek i zanim pochwycą za broń, muszą zdecydować, czy sprzymierzone z niemi mocarstwo samo wywołało wojnę, czy też broni się jedynie przeciwko obcemu napastniczemu mocarstwu. Francya zaś i Rosya związane są ze sobą bezwzględnie i w każdym wypadku ich akcya militarna ma być wspólną. Pierwszy to raz pojawia się w prasie twierdzenie, że przymierze francusko-rosyjskie ma nietylko odporny, ale i zaczepny charakter.

W związku z istnieniem przymierza „New-York Herald“ utrzymuje, że Rosya i Francya zapewne wkrótce zażądają ewakuacyi Egiptu, gdyż i Rosya ma w tem interes, chodzi jej bowiem o nową wolną drogę do posiadłości azyatyckich. Dziennik amerykański utrzymuje, że zapewne i Niemcy zaproszone zostaną do wspólnej akcyi dyplomatycznej w kwestyi egipskiej.

Równoczesność obu doniesień jest w każdym razie znaczącą, jakkolwiek nie należy zapominać, że „Figaro“ i „New-York Herald“ pozostają ze sobą w bardzo bliskich stosunkach. W każdym razie należy przyjąć obie te wiadomości sceptycznie, chociaż nie można uważać ich za zupełnie zmyślone. Śledząc ich genezę, przychodzi się do wniosku, że pochodzą one z otoczenia rosyjskiego ministra skarbu, zresztą „New-York Herald“ powołuje się wyraźnie na pewnego osobistego przyjaciela ministra Wittego, — to nam tłómaczy pojawienie się wieści o istnieniu formalnego przymierza Rosyi z Francyą. Wieści te są przedewszystkiem wskazówką, że widocznie Witte ma zamiar zaciągnięcia nowej pożyczki rosyjskiej przy pomocy kapitałów francuskich.

Z Włoch.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby wygłosił minister spraw zagranicznych Blanc w odpowiedzi na liczne zapytania w sprawie włoskiej kolonii w Afryce długą mowę, na wstępie której zaznaczył, że artykuł 17 układu w Uccioli został mocarstwom w myśl postanowień traktatu berlińskiego notyfikowany i przez nie, a także przez Rosyę przyjęty do wiadomości. Minister przypomniał, że Menelik, jeśli jest negusem, zawdzięcza to w pierwszym rzędzie poparciu wojsk włoskich, postawiono mu jednak za warunek, ażeby ściśle przestrzegał ustaw przeciw niewolnictwu i wieczną przyjaźń utrzymywał z Włochami. Rząd włoski posiada dowody zdrady Menelika w jego korespondencyi z Bathagosem i Mangaschą.

Minister przedłożył zieloną księgę, dotyczącą wszelkich spraw włoskiej kolonii w Afryce i oświadczył, że dalszy zbiór dokumentów podany będzie w listopadzie. Mowca oznajmił, że świeżo stanął układ z angielsko-egipskiemi władzami celem praktyczniejszego wytyczenia północnej granicy kolonii włoskiej w Afryce, aby zapobiec starciom tamtejszych szczepów. Nadmienił dalej, że rząd francuski poczynił zarządzenia, aby przeszkodzić zaopatrywaniu Etyopii ze strony Oboku w broń i amunicyą, wyraził się z pełną wiarą o przyszłości kolonii, oświadczył w końcu, że Włochy, dzięki swemu solidarnemu działaniu z Anglią, posiadają od Czerwonego Morza aż do Indyjskiego Oceanu zabezpieczoną międzynarodowo podstawę, która pozwoli prowadzić śmiało dalej dzieło kolonizacyjne, rozpoczęte na płaszczyźnie erytrejskiej.

Wywody ministra Blanca przyjęto bardzo życzliwie. Repliki interpelantów odroczono do następnego posiedzenia.

KRONIKA.

Kraków, 26 lipca.

Na skarb narodowy złożyła polska młodzież gimnazyalna z Sanoka kwotę 10 złr.

Wiadomości osobiste. Prezydent miasta p. Friedlejn powrócił do Krakowa.

W internacie uczniów seminaryum nauczycielskiego w Krakowie będzie z początkiem roku szkolnego 1895/6 do obsadzenia 30 miejsc. Podania, zaopatrzone w metrykę, w świadectwo szkolne, świadectwo ubóstwa i szczepienia ospy, wnieść należy na ręce przewodniczącego komitetu dra Stanisława Tomkowicza (ulica Wolska l. 11) najdalej do dnia 1 sierpnia b. r. Zwraca się uwagę, iż do przyjęcia na kurs przygotowawczy w seminaryum nauczycielskiem wymagają obecnie ukończenia 6 klas wydziałowych, lub 2 klas gimnazyalnych.

Z Towarzystwa ubezpieczeń. Dnia 20 lipca b. r., po wysłuchaniu mszy św. w kościele św. Floryana na Kleparzu, odbyło się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie pierwsze zgromadzenie ogólne delegatów „Stowarzyszenia wzajemnej pomocy agentów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń imienia Henryka Kieszkowskiego w Krakowie“. Zgromadzenie zatwierdziło dokonane wybory delegatów, uchwaliło projektowane zmiany statutu, wybrało komitet nadzorczy i dyrekcyę Stowarzyszenia i zamianowało członków honorowych. Na wniosek kniazia Włodzimierza Puzyny uchwaliło zgromadzenie jednomyślnie, w uznaniu znakomitych zasług dyrektora Henryka Kieszkowskiego, położonych około Towarzystwa wzaj. ubezp. i założenia Stowarzyszenia wzajemnej pomocy agentów, uprosić tegoż, ażeby przyjął godność kuratora i protektora Stowarzyszenia, którego nadto jest członkiem wieczystym i honorowym. Zgromadzenie postanowiło wreszcie, że Stowarzyszenie wzajemnej pomocy agentów Tow. wzaj. ubezp. im. Henryka Kieszkowskiego wchodzi w życie z dniem ukonstytuowania się, ściąganie zaś wkładek od agentów na rzecz Stowarzyszenia ma się rozpocząć z dniem 1 lipca b. r.

Zwłoki ś. p. dra Jendla przewiezione zostały ze Lwowa do Liszek i złożone w grobach rodzinnych. Na ręce nasze nadesłał telegraficzną kondolencyę dla rodziny zmarłego redaktor „Kuryera Codziennego“ z Warszawy, p. Antoni Mieszkowski.

Zmarli. Seweryn Stawiarski, właściciel dóbr ziemskich i kopalni nafty, urodzony w r. 1826, zmarł w Lipinkach w powiecie gorlickim.

W Hrudkowicach na Litwie zmarła jedna z najszlachetniejszych matron polskich, Benigna z Lach-Szyrmów Rusiecka.

Ofiary Wisły. Wczoraj po południu za mostem Zwierzynieckim utopił się w Wiśle 10 lat liczący chłopiec Edward Szafranek z Czarnej Wsi. Pogotowie stacyi ratunkowej, zawezwane po dobyciu chłopca z wody przez żołnierza artyleryi, dwie godziny daremnie starało się przywrócić mu życie.

Za Zwierzyńcem na Przegorzałach utonął w Wiśle w południe o 1 godzinie brat zakonu OO. Jezuitów, Augustyn Bełzowski. Dopiero o godzinie 5 po południu zawezwano pomocy pogotowia ratunkowego, a pomoc ta musiała już być zbyteczną.

Z opery. P. A. Filippi-Myszuga wystąpi jeszcze tylko dwa razy, tj. w sobotę 27 bm. jako Turridu w „Cavaleria Rusticana“ i w niedzielę 28 bm. po raz ostatni w „Fauście“. Znakomity artysta śpiewak zjednał sobie wśród publiczności krakowskiej tak prawdziwą sympatyę i uznanie, iż niezawodnie z wielkim żalem będzie pożegnany.

Zapomogi z odsetek fundacyi galicyjskiego Banku hipotecznego dla rękodzielników krakowskich udzielił prezydent miasta jednemu majstrowi tapicerskiemu i jednemu majstrowi malarskiemu.

Konkurs na plany nowego teatru we Lwowie dla architektów polskich i ruskich rozpisał magistrat lwowski z terminem do 1 stycznia 1896 r. Nagrody wyznaczono trzy, a to 6.000 koron, 4.000 koron i 3.000 koron. Nazwiska jurorów ogłoszone zostaną na dwa miesiące przed upływem konkursu.

Rektorat politechniki lwowskiej. Celem obsadzenia docentury „rolnictwa“ ogłasza konkurs do 15 września b. r. Z docenturą połączona jest roczna remuneracya w kwocie 800 złr. Podania, wystosowane do ministerstwa oświaty, należycie ostemplowane, zaopatrzone w potrzebne dokumenty, jak świadectwa, prace naukowe i t. d., dalej *curriculum vitae* i program wykładów w języku niemieckim, wreszcie w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu szkoły politechnicznej przed upływem terminu konkursowego.

Z Krynicy piszą do nas: Po wieczorku w Żegiestowie, który niemało przyczynił się do rozweselenia gości tego górskiego zacisza, przyjechał d. 22 b. m. i do nas krakowski chór akademicki na jeden występ. Na cześć młodych gości dał zarząd zdrojowy wspaniały obiad w „Kurhausie“. Do stołu siadło liczne grono miejscowej publiczności, oraz pp. zarządca, radca rządu Sokołowski, burmistrz Znamirowski i dyrektor orkiestry p. Wroński. Wieczorem zapełniła się wielka sala zdrojowa masą doborowej publiczności. U wejścia sprzedawały bawiące tu panie hr. Fredrowa i Porceri programy. Koncert wypadł pod każdym względem świetnie. Po koncercie rozpoczęły się tańce, które trwały do rana; płeć piękna stawiła się w komplecie, dość wspomnieć, że par tańczyło blisko 200. Dawno już nie było tu tak licznego i udałego reunionu. *W...*

W Szczawnicy, według listy kąpielowej, do 18 b. m. przebywało 1.120 osób.

Zmiana własności. Dobra Niegowić i Marszowice w powiecie bocheńskim, własność ś. p. Atanazego Benoego, prezesa Koła polskiego, nabył od spadkobierców tegoż p. Zdzisław Włodek, prezes Rady powiatowej bocheńskiej i poseł do Rady państwa.

Pożar. Dnia 22 b. m. spłonęły w miasteczku Żurowie 22 zagrody włościańskie, oraz kościół rzymsko-katolicki. Szkody na razie nie obliczono.

Niezwykły wypadek śmierci przez powieszenie zajmuje władze sądowe w Dobromilu. Oto we wsi Michowa znaleziono na wysokiej czereśni izraelitę Schulima Fuchsa, 21 lat liczącego, nieżywego, powieszonego za nogi. Zarządzono śledztwo.

Akademia francuska przyznała nagrodę imieniem Juliusza Favre, w sumie 1.000 fr., pani Poradowskiej, autorce powieści „Les filles du pope“. Z działalnością literacką tej naszej rodaczki zaznajomiliśmy w tych dniach czytelników.

Omyłka sądowa. W tych dniach francuski minister sprawiedliwości wydał dekret, głoszący zupełną rehabilitacyę niejakiego Benjamina Reyniera, skazanego w r. 1884 na dożywotnie ciężkie roboty przez sąd przysięgłych w Var, za zabójstwo dzieweczki siedmioletniej Józefiny Audrie. Oto szczegóły sprawy: W dniu 14 września 1883 r. rodzina Audrie, zamieszkała na folwarku Cartelliers, w gminie Saint-Cyr de Provence, udała się do lasu w Banmelle, w celu zbierania podściołki dla bydła. Wraz z rodzicami udała się 7-letnia Józefina Audrie. W lesie dziecię znikło z oczu rodziców. Cała wioska rozpoczęła poszukiwania. Nazajutrz dopiero znaleziono zwłoki dzieciny, straszliwie poszarpane na brzegu morza. Oskarżony o zbrodnię przez osobistość, której wydział śledczy wymienić nie chciał, Beniamin Reynier zasiadł na ławie oskarżonych, pomimo, iż cała ludność okoliczna przemawiała na jego korzyść. Sąd przysięgłych uznał winę Reyniera i skazał go na dożywotnie ciężkie roboty, zmienione później przez sąd kasacyjny na 15 lat takich robót. Ale ojciec skazanego, przeświadczony o niewinności syna, nie dał za wygraną. Zbierał przez lat 12 dowody, aż wreszcie zmusił ministeryum sprawiedliwości do rehabilitowania Reyniera, którego po 11 latach pobytu w katordze wypuszczono na wolność. Co za straszna pomyłka sądowa.

Rzymska drukarnia. W południowych Węgrzech, w mieście Karansebekie, tamtejszy architekt i archeolog, Adryan Dyakon, odkrył w ruinach kolonii rzymskiej Bersovia napis, który świadczy, iż żołnierze rzymscy, należący do czwartego legionu Flavia Feliks, obozując w Bersovii, mieli tu swoją drukarnię. Tak więc na dwa wieki przed Chrystusem, a 13 wieków przed Guttenbergiem, drukowano za pomocą ruchomych liter. Fotograficzne zdjęcia napisu i dokładne wizerunki otrzymać można od „Adriana Diaconuni, N. Bogsan Vila Adriana (Süd-Ungarn)“.

Z Londynu nadesłano nam sprawozdanie istniejącego tam Towarzystwa polskiego (The polish society, 134, City road London E. C.) za czas od 1 lipca 1894 do 1 lipca 1895. Towarzystwo, rok temu, liczyło 30 członków, obecnie liczy 26. Prezesem jest W. Rauch, sekretarzem J. Jomkiewicz, kasyerem A. Theisen. Biblioteka liczy 164 dzieła i 34 broszur. Rachunek kasowy przedstawia się, jak następuje: Dochód zwykły wynosił 104 ft. szt. 16 szyl. 11 pens., z dobrowolnych składek zebrano 50 ft., reszta z roku przeszłego 30 ft. 8 szyl., razem 185 fr. 4 szyl. 11 pens. Rozchod 180 ft. 18 szyl. 7½ pens. Pozostaje w kasie 4 ft. szt. 6 szyl. 3½ pens. Rozchód był wyjątkowo znaczny z powodu kary, którą Towarzystwo musiało zapłacić rządowi wskutek nieostrożności jednego z członków zarządu. Wydatek ten zachwiał silnie bytem Towarzystwa.

Miesiąc lipiec, który świeżo zapisał się w historyi morderstwem Stambułowa, dał się już dobrze we znaki światu różnemi podobnemi wypadkami. Począwszy od wzięcia Bastylii w dniu 14 lipca 1789 roku, na lipiec przypadły: paryska rewolucya „lipcowa“ 1830 r., wojna austryacko-pruska 1866, a wreszcie i wypowiedzenie wojny francusko-pruskiej. W zamachach na monarchów i mężów stanu, odgrywa też lipiec w bieżącem stuleciu niepoślednią rolę. Dnia 28 lipca 1835 r. dokonał Fieschi zamachu na króla Ludwika Filipa, wskutek czego zginął marszałek Mortier i 13 osób. Były burmistrz Tschech zwrócił w dniu 26 lipca 1844 broń morderczą przeciw królowi Fryderykowi Wilhelmowi IV, zaś dnia 14 lipca 1861 dokonał Oskar Becker w Badenie zamachu na życie króla Wilhelma I. Dnia 19 lipca 1872 spotkało to samo króla Amadeusza hiszpańskiego. W dniu 13 lipca 1874 w Kissingen strzelił Kullmann do księcia Bismarka, nakoniec dnia 2 lipca 1881 r. został śmiertelnie raniony prezydent Stanów Zjednoczonych Garfield przez mordercę Guiteau.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 27 lipca: „Cavaleria Rusticana“, opera w 1 akcie Mascagniego, i „Flis“, opera w 1 akcie Moniuszki.

W niedzielę 28 lipca: „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda.

We wtorek 30 lipca: „Bal maskowy“, opera w 4 aktach Verdiego.

Echa kąpielowe.

Rymanów, 23 lipca. Po kilku dniach kaniknły otworzyły się dzisiaj „upusty niebieskie“ i deszcz lunął, jak z cebra. Taba i Czarny Potok huczą wezbranemi falami, z borów wznoszą się opary, jednem słowem posępno jakoś i słotno. Nie usposabia mnie to jednak zbyt pesymistycznie, bo w górach jedna chwila przynosi nawałnicę i burzę z piorunami, gdy druga wspaniałą pogodą wynagradza stokrotnie przymusowe pozbawienie osobistej wolności i zamknięcie między ścianami kurhauzu. Mam też nadzieję, że kilka wycieczek, projektowanych w dniach najbliższych, przyjdzie do skutku i przysporzy nam przyjemnych wrażeń, jakich podostatkiem unosić się zwykło z Rymanowa.

Właściwością towarzystwa kąpielowego w Rymanowie jest, że rozbija się ono na liczne kółka i kółeczka, które czasem, przy sposobności zebrań i rautów, wytwarzają pewną wspólną akcyę, najchętniej jednak działają osobno, nie troszcząc się o dalsze otoczenie. Ma to pewne ujemne strony, dotkliwe przedewszystkiem dla młodzieży płci obojga, która chętnie szuka zbliżenia i zabawy. Ponieważ jednak zbliżenie w miejscu kąpielowem nie należy do zadań trudnych, więc i ten szkopuł zbyt odstraszającym być nie powinien. Za to wytwarza się w Rymanowie pewna swoboda w życiu łowarzyskiem, której brak w innych, ruchliwszych zdrojach, przykro uczuwać się daje. Nadto, bardzo wiele rodzin bawi tutaj głównie dla dzieci, dla których Rymanów istnem jest Eldorado. Pomijając już skuteczność leczniczą zdrojów, używa tutaj dziecko wolności i swobody, której gdzieindziej daćby mu nie można. Więc jedne z dzieci przyłączaja się do zastępów kolonii i odbywają wspólne ćwiczenia, inne bawią się po łąkach, inne wreszcie brodzą po potokach, gdzie mniej ostrożnym oprócz przymusowej i niespodziewanej kąpieli żadne zresztą nie grozi niebezpieczeństwo. To też na każdym kroku widać rozpogodzone i ogorzałe oblicza „milusińskich“, bawiących się gwarnie i wesoło.

Koloniści lwowscy, podzieleni na oddziały, odbywają marsze wojskowe po okolicy bliższej i dalszej, a co tydzień przewodniczą w zbiorowych zabawach dla dzieci, w których biorą także udział dzieci, do kolonii nie należące. Podczas takich zabaw przygrywa muzyka, a przypatruje się im licznie zebrana publiczność. Niestrudzonymi kierownikami kolonistów i ich popisów są młodzi nauczyciele lwowscy, pp.: Marezyński Józef, Kwasiński Włodzimierz, Gamota Jan i Kmieć Władysław. Dziewczynkami opiekują się i kierują ich zabawami panie: Dąbrowska Stefania i Zajączkowska Marya ze Lwowa, a nadto 7 zakonnic „rodziny Maryi“, które zajmują się także domowem gospodarstwem całej drużyny. W ogóle organizacya kolonii jest bardzo dobra i posłużyć może za wzór tego rodzaju stowarzyszeniom, a dziatwa, jej oddana, całem swojem zachowaniem się sprawia nadzwyczaj sympatyczne wrażenie.

Ostatnia lista gości rymanowskich wykazuje ogółem dotąd 956 osób, bawiących tutaj po dzień 18 b. m. Nie jest to liczba zbyt wysoka, lecz znacznie jest większą od zeszłorocznej. Cokolwiek jest powodem, że w Rymanowie nie gości więcej osób, to wyznać mogę bez obawy o przesadę, że te, co tutaj przybyły, zadowolone są nadzwyczaj z wyboru zdrojowiska, zarówno ze względu na skutki lecznicze zdrojów i poradę lekarską, jak ze względu na prawdziwie urocze otoczenie zdrojów. Koszta pobytu są tutaj stosunkowo bardzo niskie. Kto nie prowadzi własnego gospodarstwa, stołuje się po restauracyach, których jest dwie: jedna, Muszyńskiego w kurhauzie, czyli t. zw. „dworcu gościnnym“, druga Chrząszcza, pod firmą „Mleczarni“. Oba zakłady gastronomiczne mają swoich stałych zwolenników.

Bawią tutaj znani artyści, Celiński i Lelewicz, którzy dali już jedno, wcale udatne przedstawienie, przeważnie z monologów złożone, a dzisiaj na budowę kaplicy dają drugie. Nadto w najbliższym czasie przybyć ma p. Barącz, były dyrektor teatru lwowskiego, i przedstawić kilka wybornych sylwetek. Oczekiwane jest także i zapowiedziane na 30 b. m. przybycie chóru akademickiego z Krakowa z p. Michałem Świerzyńskim na czele. Nie wątpię, że chór dozna tutaj bardzo serdecznego przyjęcia.

Są to jednakże „wypadki przyszłości“, z których nie omieszkam w najbliższym liście zdać sprawy. Na razie nadmieniam tylko, że rauty niedzielne ożywiają się, a na najbliższy zapowiada się podobno nawet bardzo liczny przyjazd młodzieży z okolicy i z Iwonicza. *M. K.*

Zakopane, 24 lipca. Do liczby bawiących tu gości należy także 20 uczestników walnego zgromadzenia Towarzystwa pedagogicznego w Wadowicach, którzy pod przewodnictwem p. Aleksandra Pająka, dyrektora szkoły z Krakowa, przybyli d. 21 lipca w celu zwiedzenia miejscowości, a przedewszystkiem poznania cudów natury w Tatrach. W celu ułatwienia nauczycielom pobytu przez kilka dni, pospieszyli z pomocą Władysław hr. Zamoyski i kierownik miejscowej szkoły p. Jan Walczak, umieszczając ich w budynku szkolnym, a i p. Walery Eljasz poczynił starania o ulgi dla pedagogów, między którymi jest nawet kilku z bardzo odległych okolic kraju. Zwiedzili oni dolinę Kościeliską i Białego, fabrykę tektur i zakład wychowawczy dla dziewcząt hr. Zamoyskiej, matki właściciela Zakopanego. Po fabryce i w zakładzie oprowadzał sam gospodarz i przez trzy godziny dawał szczegółowe objaśnienia. Nauczyciele przejęli się czcią dla hrabiny Zamoyskiej, która z poświęceniem zajmuje się wychowaniem dziewcząt z różnych stanów, aby zostały kiedyś dobremi matkami, gospodyniami i kochającemi kraj obywatelkami; podziwiali też porządek, panujący w zakładzie. Po zwidzeniu podejmował gości Władysław hr. Zamoyski śniadaniem. Kilku nauczycieli przemawiało w sprawach wychowania ludu i oświaty, kończąc przemowy okrzy-

Hurko i jego współpracownicy.

Garść faktów.

Zebrali

* * *

9 (Ciąg dalszy.)

Do jakiego stopnia nadużycia są rozwinięte dowodzi fakt następujący z przed kilku lat. Na restauracyę gmachu gimnazyum 2-go wyasygnowano 30.000 rs. Dyrektor Troicki, wezwawszy kilkunastu ojców zamożniejszych (każdego oddzielnie), oznajmił mu, że mogliby przyczynić się jakaś ofiarą do upiększenia gmachu. Jeden więc ofiarował świecznik do sali aktowej za 500 rs., drugi sprawił chodniki i dywany, trzeci przeznaczył 1000 rs. na malowidła, inny wreszcie swoim kosztem dał schody żelazne itp. Czy myślicie, że wskutek tych ofiar ojców nie chcących, ze względu na synów, odmówić panu dyrektorowi, z funduszu restauracyjnego pozostał jaki remanent?... Gdzie tam, cała suma została wyczerpaną, kto ów dywan, świecznik, schody, malowidła, figurowały w rachunku, a Troicki schował do kieszeni kilkanaście tysięcy rubli.

Apuchtin, gdy mu o tem doniesiono, nie usunął Troickiego, bo z łupu i jemu lwia część się dostała. Dlatego właśnie twierdzimy, że ów fanatyczny krzewiciel prawosławia i „*obrusitiel*“ jest takim samym, jak jego podwładni, karyerowiczem, zbijającym grosze. Wszyscy dyrektorzy muszą się z nim dzielić, nadto zdarzały się przykłady bezpośredniego brania grubego kubana, wprost od osoby zainteresowanej.

Dość przypomnieć sobie zatartą w roku 1887 sprawę wykradzenia tematów ćwiczeń, które kurator dla ósmej klasy własnoręcznie wybierał i sam pieczętował koperty. Poprzedniego roku dwaj urzędnicy kuratoryi za samo podejrzenie zdradzenia treści tematów, zostali z posad usunięci, gdy tymczasem w 1887 roku trzy gimnazya warszawskie, a z prowincyonalnych: Kalisz, Lublin, Siedlce, Łomża i Suwałki miały zawczasu tematy, bo Apuchtin od osoby pośredniczącej dostał ponętną sumkę 15.000 rubli.

Jesteśmy przekonani, że Aleksander Lwowicz Apuchtin bywa o wszystkich łapownictwach szkolnych najdoskonalej poinformowany i o ile tylko sam otrzymuje swój udział w zyskach, nie przeszkadza dyrektorom gimnazyów eksploatować rodziców uczniów, pod warunkiem wszakże, aby skandal nie był za głośny i co ważniejsza, aby sprawa „*obrusienija*“ na tem nie ucierpiała.

Wszak inspektor szkół miasta Warszawy, rodzaj wizytatora zakładów naukowych prywatnych, niejaki Iwanow dopiero, gdy przeholował miarę w łapówkach, został usunięty. O tym fakcie dość głośnym w 1893 roku, warto wspomnieć. Iwanow w kierunku prześladowania utrzymujących pensye żeńskie i szkoły męskie prywatne, położył nadzwyczajne zasługi. Rozwinął przecie pierwszy system szpiegostwa wśród nauczycieli i nauczycielek, tak kierując, aby w każdym zakładzie naukowym znajdował się przynajmniej jeden jego zausznik, mogący mu o wszystkiem donosić. Następstwem tego było zamknięcie w ciągu kilku lat, wielu pensyj żeńskich i pozbawienie prawa nauczania kilkudziesięciu osób, posiadających patenty nauczycielskie. Naturalnie winą tych pensyj i nauczycieli było używanie przy wykładzie języka polskiego dla lepszego objaśnienia przedmiotu, co przepisami jest surowo wzbronione.

Iwanow miał nawet opinią, że nikt do niego nie mógł trafić z łapówką i przed pięciu laty pewną przełożoną pensyi żeńskiej, za samą propozycyę dania mu 300 rs., chciał pociągnąć do sądowej odpowiedzialności o zamiar przekupstwa. Bo ów Kato nie łakomił się na tak marne łapóweczki; on za swoją gorliwość służbową miał pretensye do czegoś pokaźniejszego.

W Warszawie istnieje około 400 szkółek elementarnych żydowskich, czyli tak zwanych chajderów, które są krzewicielkami znanych już dziś ogółowi zasad talmudycznych i w których urabiają się całe masy żydowskie na wyzyskiwaczy i szachrajów, słowem na pasożytów społecznych.

Zwierzchni nadzór państwowy nad chajderami, należy do inspektora szkół, lecz poprzednicy Iwanowa na tym urzędzie: Szczebalskij i Kryłow, nie potrafili dostatecznie wniknąć w ustrój owych szkółek, i w ogóle nie chciało im się wizytować „*ческой*“, mieszczących się zazwyczaj w ciasnych, brudnych, pełnych zaduchu, izdebkach. Iwanow dopiero otoczył chajdery szczególniejszą opieką, a zanim się zabrał do wizytacyi, wyuczył się żargonu żydowskiego. Dzięki temu mógł dowiedzieć się ze szwargotu żydów melamedów z uczniami, co się w chajderach wykłada i jakie zakulisowe sprawki ukrywają się tam starannie przed uchem niepowołanych.

Żydki zdumieli się, gdy po dokonanej wizytacyi, Iwanow zakwalifikował 146 chajderów do natychmiastowego zamknięcia, dla reszty zaś wydał przepisy, krępujące w wysokim stopniu działalność tych szkółek wyznaniowych.

Zrobił się straszny popłoch w Izraelu. Lecz, że to naród obdarzony delikatnym rozumem, więc interesowani melamedzi (nauczyciele i przedsiębiorcy chajderów) powiedzieli sobie: „*est modus in rebus*“. Iwanow dopiął swego, bo żydzi poczęli znosić mu monetę, nie jakieś tam marne 300 rs., ale tysiące rubli. Był to haracz najformalniejszy, wnoszony stale, rodzaj pogłównego, podatku od każdego żyda, posyłającego dzieci do chajderu, zbierany przez faktorów i później przynoszony inspektorowi szkół.

Tak trwało blisko cztery lata, ku zadowoleniu stron obu. Ale znaleźli się zazdrośni w osobach komisarzy cyrkułowych i niższych organów policyjnych, czyli rewirowych, którzy ze swej strony rozciągali także nadzór nad chajderami, pod względem sanitarnym. Żydzi płacąc haracz inspektorowi szkół, nie chcieli się już opłacać policyi, co wywołało scysyę i...: oberpolicmajster oraz żandarmi wykrywszy nici zorganizowanego łapownictwa, donieśli o tem Apuchtinowi.

Aleksander Lwowicz oburzył się na swego ulubieńca nie za to, że brał haracz od żydów, ale że się z nim nie dzielił, i dał Iwanowowi dymisyę. Eks-inspektor zapewniwszy się, że śledztwa nie będzie, nie zmartwił się tą dymisyą, bo „uciułać“ sobie potrafił niezgorszy kapitalik.

Oprócz długów, gorliwy działacz „*obrusienija*“ obejmując posadę inspektora nic nie posiadał, teraz zaś ma dobra złożone z trzech folwarków w gubernii siedleckiej i kupił w rodzinnem mieście Tule, dwie kamienice. Żydzi bardzo żałowali Iwanowa, który z wdzięczności dał im radę, aby pominąwszy jego następcę, porozumieli się wprost z kuratorem. Że porozumienie to niewątpliwie nastąpiło, dowodzi fakt pełnej swobody, jaka znów w chajderach panuje. Utrzymujemy więc, że ten misyonarz *obrusienija* i prawosławia, niestrudzony Apuchtin, potrafi przy tym prawosławnym ogniu piec swoją pieczeń i gromadzić grosze dla dzieci, które teraz dopiero uprawnił, ożeniwszy się z dawną swoją „przyjaciółką“ po śmierci żony legalnej.

(C. d. n.)

kiem na cześć zacnego gospodarza. Dzisiaj udali się nauczyciele na wycieczkę do Morskiego Oka, a w piątek zwiedzą Pieniny. Przypuszczać należy, że wycieczka w Tatry będzie nietylko przyjemnością dla naszych nauczycieli, ale przyniesie także korzyści ich uczniom.

Do dnia 25 lipca przebywało tu ogółem 3.154 osób. W porównaniu z ubiegłemi latami jest to liczba znacznie większa. Mieszkań jeszcze dostanie. Pogoda sprzyja wycieczkom w Tatry.

Norderney, 17 lipca. Mała wysepka wśród archipelagu wysp Fryzyjskich na morzu Północnoniemieckiem, oddalona od stałego lądu zaledwie o pół godziny drogi morskiej, rozgłos swój zawdzięcza głównie zdrowotnemu położeniu, które zapewnia jej klimat morski, dający nieporównane wyniki lecznicze, oraz kąpiele morskie o nader silnych rzutach bałwanów, mocą swą i skutecznością rywalizujące zwycięsko z innemi kąpielami morskiemi, rozsianemi bardzo obficie na całem wybrzeżu Północnego i Baltyckiego morza.

Pomimo imponującej cyfry osób, dochodzącej w 3 sezonach do 26.000, warunki życia i pobytu są tutaj o wiele przystępniejsze i dogodniejsze od kąpieli morskich francuskich i holenderskich, gdyż zarówno najwybredniejsze wymagania żądnych komfortu nababów hamburskich i berlińskich, jak i skromne pragnienia średnio zamożnych klas mieszczańskich i urzędniczych, znajdują tu najdogodniejsze warunki i zaspokojenie.

Utrzymanie dzienne w t. zw. pensyonatach dostać można za cenę od 4—10 marek dziennie, mieszkanie od 8 do 50 marek tygodniowo. Taksa zdrojowa wynosi 15 marek od osoby, a 30 marek od rodziny.

Całe życie kąpielowe ma charakter czysto niemiecki, gdyż jest zastosowane do trybu i wymagań publiczności niemieckiej, jako miejscowość przeznaczona dla obywateli zjednoczonego cesarstwa niemieckiego.

Stąd też spotkać można tutaj wszystkie szczepy Niemców, od północnego Fryzejczyka począwszy, a na Wirtemberczyku i Bawarze skończywszy, synów Germanii rozmawiających tak różnorodnemi narzeczami, że nierzadko z trudnością tylko porozumieć się z sobą mogą.

Norderney wraz z zakładami kąpielowemi, parkiem i spacerami jest własnością rządu pruskiego, odziedziczoną po królu Jerzym Hanowerskim, którego pamięć, jako prawowitego władcy kraju i wyspy, dotąd z czcią jest przechowywana.

W całem urządzeniu, którem kieruje komisarz zakładu hr. Oeynhausen, widoczny jest na każdym kroku wzorowy porządek niemiecki, graniczący z pedanteryą. Zarówno prywatni właściciele willi i domów jak i domy zakładowe wraz ze służbą podlegają inspekcyi i ścisłej kontroli i muszą się stosować do urzędowych taryf.

Główne punkty ruchu kąpielowego przedstawiają się w Norderney imponująco. T. zw. Kaiserstrasse, ciągnąca się równolegle do wybrzeża morskiego, sprawia wrażenie wielkomiejskiego bulwaru i jest siedzibą najbogatszej cząstki kąpielowych gości. Tu wznoszą się najpiękniejsze wille i hotele, tu są najbogatsze sklepy i skupia się ruch eleganckiego świata. Niestety brak tu jednego z najważniejszych czynników powodzenia i rozgłosu tego rodzaju miejscowości, tj. ożywienia, humoru i wesołości. Strojnych dam wprawdzie pełno, ale ładnych chyba tylko w trupie hanowerskiego teatru p. Waldmanna szukać trzeba. Towarzystwo niemieckie jest ciężkie, a dowcip w rozmowie lekkością meklemburskiego konia przypomina.

Całe życie tutejsze skupia się na wybrzeżu morskiem, czyli t. zw. „sztrandzie", któremu charakterystycznej użyczają powierzchowności setki koszów chroniących spacerowiczów od wiatru i chłodu. Oryginalnym ze wszech miar jest widok niezliczonego mrowiska dzieci wszelakiego wieku i narodowości, kopiących z zapałem szańce z piasku i zatykających na nich narodowe sztandary. Jedyny to w swoim rodzaju objaw patryotyzmu i wyższej politycznej myśli w Norderney.

Polaków bawi tu spora gromadka, która z dniem każdym się powiększa. Po dziś dzień kolonia nasza liczy przeszło 60 osób i utrzymuje z sobą najprzyjemniejsze stosunki towarzyskie.

Po całym szeregu dni chłodnych i wietrznych, które są stałą plagą klimatu tutejszego, zajaśniała nam od kilku dni pogoda, a z nią pojawiły się zapowiedzi całego szeregu wycieczek spacerowych parowcami do sąsiedniego Borkum, Justa, Hollandyi i Norden. Wycieczki te są jedyną przyjemnością i jedynem urozmaiceniem jednostajności pobytu w Norderney i zgromadzają zazwyczaj liczne grona uczestników, korzystających z obniżonej ceny jazdy parowcami.

Szczególnem powodzeniem cieszą się wycieczki na Helgoland, na połów homarów morskich i ostryg, skąd odważniejsi puszczają się dalej na sąsiednie wyspy Sylt i Föhr.

Północno-niemieckie morze znane ze swej burzliwości, sprawia nam też niekiedy niespodzianki, okazując w całej pełni swą grozę. Burza, która szalała przed paru dniami, wyrzuciła na brzeg morski część kadłubu zatopionego okrętu kupieckiego, zasypała całe wybrzeże obficie muszlami, a za parę dni dała wieczorem wspaniałe zjawiska fosforescencyi morza.

Komu tedy nie potrzeba podczas kuracyi wrażeń wielkoświatowego życia, może być zupełnie zadowolony z przymusowego na tutejszej wyspie pobytu.

Lista urzędowa gości wykazuje po dziś dzień 6854 osób. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

Dla masarzy galicyjskich. „Wiener Abendpost" z dnia 22 b. m. zamieszcza półurzędową notatkę, zalecającą masarzom wiedeńskim, aby wobec rozporządzenia wiedeńskiego magistratu, że świnie nadeszłe do Wiednia z Węgier mają być bite w pięć dni po nadejściu na targ wiedeński, — potrzeby swe zaspakajali na targach galicyjskich i bukowińskich.

Ruch osobowy i towarowy na kolejach państwowych. Według ostatniego wykazu gen. dyr. kol. państw., przewieziono w miesiącu czerwcu b. r. na wszystkich liniach własnych i w zarządzie kolei państw. pozostających ogółem osób: 4,691.175; ton towarów 1,915.369. Dochód z przewozu osób i pakunków wyniósł 2,661.718 złr., z przewozu towarów 5,108.242 złr., ogółem: 7,769.960 złr. W porównaniu z miesiącem czerwcem roku 1894 — dochód w roku bieżącym wykazuje zwyżkę w kwocie złr. 511.251.

Koleje żelazne w Królestwie Polskiem. Jak donoszą dzienniki petersburskie, skarb państwa wyasygnował rs. 4,000.000 na budowę nowej kolei, prowadzić mającej od Lublina kolei nadwiślańskiej na Lubartów, Firlej i Kock, oraz na Wojciechów do Łukowa. stacyi drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej. Nowa ta kolej na przestrzeni 85 wiorst przetrze 4 powiaty: lubelski, lubartowski, radzyński i łukowski.

Rosyjski handel nafty. Według wiadomości dzienników, w Paryżu w przyszłym tygodniu podpisaną zostanie umowa między amerykańskimi przemysłowcami i towarzystwem braci Nobel, na mocy której handel naftą na morzu Śródziemnem, Szwecyi i Norwegii oddany zostaje wyłącznie przemysłowcom rosyjskim z towarzystwem braci Nobel na czele, import zaś nafty rosyjskiej do pozostałej Europy ogranicza się do 35 prc. ogólnej potrzeby, pozostałe zaś 65 prc. pozostają jako udział nafty amerykańskiej.

Koleje rosyjskie. Donoszą z Petersburga: W biurze departamentu dla międzynarodowych komunikacyj w Petersburgu odbywają się obecnie konferencye komisyi, zwołanej przez departament kolejowy, w celu jak najszybszego wprowadzenia taryfy bezpośredniej komunikacyi rosyjsko-austryackiej, z zastosowaniem na kolejach rosyjskich systemu taryf strefowych. Bezpośrednie bilety postanowiono zaprowadzić pomiędzy: Wiedniem, Pragą, Lwowem, Karlsbadem, Maryenbadem, Francensbadem i innemi miejscowościami leczniczemi austryackiemi, a głównemi centrami rosyjskiemi, jako to: Petersburgiem, Moskwą, Odessą, Kijowem, Warszawą, Wilnem, Rygą i t. d., przyczem, stosownie do położenia geograficznego danych stacyj, taryfa bezpośrednia skierowaną będzie na jeden z punktów pogranicznych: Granicę, Radziwiłłów, Nowosielce i Podwołoczyska. W liczbie udogodnień, niepraktykowanych dotąd w komunikacyi zewnętrznej, proponowane jest pomiędzy innemi wprowadzenie biletów kombinowanych klas: drugiej i trzeciej, skutkiem czego podróżny będzie mógł np. podróżować na kolejach rosyjskich drugą, na austryackich trzecią klasą. Udogodnienie o tyle ważne, iż na większości kolei rosyjskich w pociągach kuryerskich, najdogodniejszych przy dalszych podróżach, niema wagonów trzeciej klasy, istniejących według rozkładu jazdy na pociągach austryackich. Nadto podróżni będą mieli prawo zatrzymania się wśród drogi na przestrzeni, objętej przez austryackie koleje, nie więcej nad dwa razy, na rosyjskich ilekroć sobie tego życzyć będą, z jednym tylko warunkiem, ażeby termin biletu nie był przetrzymany. Przygotowany przez komisyę projekt będzie w najbliższym terminie przedstawiony ministerstwu skarbu i komunikacyi do zatwierdzenia, z tem jeszcze uwzględnieniem, iżby z nowo wprowadzonych udogodnień mogli korzystać chorzy, powracający z miejsc kuracyjnych austryackich, lub udający się tam w jesieni.

Stosunek ilości wina, wyprodukowanego w latach 1893 i 1894 w różnych krajach Europy, jest następujący: Francya dała światu w roku 1894 39,052.800 hektolitrów (1893: 50,069.800), Włochy 24,500.000 hektolitr. (1893: 32,163.500), Hiszpania 24,000.000 hekl. (1893: 25,100.000), Niemcy 5,000.000 hektolitr. (1893: 5,400.000), Austrya 4,000.000 hektolitr. (1893: 3,000.090), Węgry 2,095.587, Portugalia 1,500.000 (1893: 1,900.000). Średnio Rosya produkuje w ciągu roku 3,500.000 hektolitrów, Turcya i Cypr 1,800.000, Serbia 1,800.000, Szwajcarya 1,800.000, Bułgarya 1,500.000, Grecya 1,300.000, Rumunia 1,100.000. Poza Europą zaś: wyspy Kanaryjskie i Madera 120.000, Argentyna 1,200.000, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej 950.000, Chili 900.000, Brazylia 400.000, Australia 120.000, przylądek Dobrej Nadziei 92.000, wreszcie Persya 29.000 hektolitrów.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 26 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	745·6 mm	746·0 mm	744·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+21°,6	+18°,8	+27°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	SW 1	WSW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	72 %	83 %	48 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	4	5

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj żegnał się dr. Plener z wyborcami swoimi w Chebie. Mowa ta, zapowiedziana, jak zwykle, szumnie, nie ziściła oczekiwań, nie zawiera bowiem w sobie ciekawych szczegółów, jakich spodziewać się było można po ostatniem przemówieniu ustępującego przywódcy zjednoczonej lewicy niemieckiej. Przedewszystkiem co do motywów ustąpienia p. Plener nie powiedział nic nowego i jedynie rozwinął szerzej myśl, wypowiedzianą w pierwszem swojem piśmie do Izby handlowej w Chebie. Na początku swojej mowy oświadczył eksminister, że od tak zwanej czeskiej ugody starał się o to, aby stronnictwo jego zajęło pewne stanowisko w większości. Punktacye ugodowe rozbiły się wprawdzie, ale mowca spodziewa się niewątpliwie, że przyszłe układy z Czechami na nich się będą opierać. Tymczasem wysunęła się sprawa reformy wyborczej i wywołała potrzebę porozumienia się stronnictw.

Do porozumienia tego przyszło, a zjednoczona lewica dotrzymywała warunków koalicyi, bo w Sejmie czeskim zaprzestała żądać narodowego rozgraniczenia, a w Sejmie morawskim uczyniła znany wniosek o obowiązku uczenia się obu języków krajowych. Głównym celem akcyi koalicyjnej była reforma wyborcza. Rząd zaproponował utworzenie nowej kuryi, co — zdaniem mowcy — i w przyszłości będzie punktem wyjścia dla każdego projektu reformy wyborczej. Zasadę tę przedłożono stronnictwom jako substrat do obrad, lecz spotkano się z opozycyą i coraz bardziej zaczęły wysuwać się na jaw różnice pomiędzy stronnictwami.

Mowca poświadcza, że lewica niemiecka zawsze zarówno w parlamencie, jak poza nim postępowała nadzwyczaj poprawnie. Sprawy cylejskiej nie postawiono od razu na ostrzu miecza. Agitacya zewnętrzna wzrastała jednak niesłychanie, a usiłowania kompromisu rozbiły się o opór Słowieńców. „Nową sytuacyę — mówił dalej p. Plener — stworzyła sprawa cylejska. Nie było mi dozwolonem doprowadzić sprawę do odpowiedniego załatwienia lub utrwalić mniemanie, że sprawa ta nie jest pierwszorzędną i dlatego uważam za odpowiedniejsze nie brać udziału w dalszym rozwoju obecnej sytuacyi. Jeżeli występując z Izby poselskiej, przyjmuję urząd państwowy, to odpowiada to mojej przeszłości więcej niż zupełne cofnięcie się do życia prywatnego". Tem skończył ustępujący mąż stanu pierwszą część swojej mowy. Nie dał on wyjaśnienia, czy w gabinecie głosował za pozycyą cylejską, czy nie. W każdym razie z przemówienia jego widocznem jest, że nie unosił się zbytecznym szowinizmem niemieckim i sprawę cylejską traktował spokojnie i rozważnie.

Minister Plener nie oczyścił się zatem z zarzutu, że postępował inaczej, jak to zwykł czynić przewódca zjednoczonej lewicy niemieckiej dr. Plener. Nie pomylimy się zatem, jeżeli poczucie tej niekonsekwencyi poczytamy za wewnętrzny i najważniejszy powód ustąpienia p. Plenera z życia parlamentarnego. To zaś, co eksminister powiedział o przyjęciu urzędu prezydenta wspólnej najwyższej Izby obrachunkowej, prawdą jest tylko do połowy. Natura czynna i do pracy przyzwyczajona bez ruchu i pracy obejść się nie może, ale p. Plener po parlamentarnej przeszłości swojej nie znajdzie nic, coby było wstępem do dzisiejszej jego karyery.

W drugiej części swojej mowy dr. Plener omawiał swoją ministeryalną działalność. Podnosił jako zasługę swoją doprowadzenie reformy podatkowej do tego stadyum, w jakiem się dziś znajduje, bronił się przeciw zarzutom z powodu opóźnienia budżetu i polemizował z tymi, którzy byli przeciwni reformie podatkowej z powodu pokrzywdzenia wyborców najniżej opodatkowanych. Jako dalszą zasługę mowca przytoczył postęp reformy monetarnej i tłómaczył się, że wobec tych dwóch wielkich spraw nie mógł wiele więcej zdziałać.

Powoływał się jednak na kilka drobnych spraw, jak zniesienie wynagradzania za doniesienia o przekroczeniach skarbowych i t. p. Serdecznem pożegnaniem z wyborcami i podziękowaniem za ich zaufanie zakończył dr. Plener swoją mowę. Po wysłuchaniu tej mowy Izba handlowa w Chebie uchwaliła natychmiast adres, w którym wyraża wdzięczność za działalność mowcy i żal z powodu ustąpienia.

W ten sposób p. Plener zakończył długą działalność parlamentarną, pełną gorących walk i zwycięstw stronnictwa, któremu przewodniczył, lecz którem kierować nie potrafił, gdy posiadł upragnioną tekę ministeryalną.

„Warszawski Dniewnik" donosi, iż pruska deputacya wojskowa, z generałem Seecktem na czele, która przybyła do Warszawy wręczyć hr. Szuwałowowi zaproszenie na uroczystość jubileuszową pułku imienia cara Aleksandra, odjechała z powrotem do Poznania we wtorek o godzinie 4 po południu. W ciągu ostatniego dnia swego pobytu w Warszawie deputacya składała oficyalne wizyty: pomocnikom głównodowodzącego wojsk okręgu warszawskiego, dowódcom korpusów, naczelnikowi sztabu okręgowego, komendantowi i pomocnikowi generał-gubernatora Petrowowi. Deputacya była na śniadaniu w pałacu Belwederskim, a następnie jeździła oglądać zamek. Na dworcu żegnali ją generał Puzyrewski, Komarow i inni wojskowi. Zbliżająca się uroczystość, na którą zaproszony został hr. Szuwałow. będzie trwała trzy dni: 31 lipca, 1 i 2 sierpnia.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 26 lipca. Następujący oficerowie przeniesieni zostali z armii do stanu czynnego obrony krajowej: kapitanowie I klasy Feliks Wereszczyński z 89 pułku piechoty do 17 pułku obrony krajowej w Rzeszowie, Franciszek Aleksandrowicz z 89 p. p. do 19 pułku obr. kr. we Lwowie. Robert Chlebowski z 89 p. p. do 16 pułku obr. kr. w Krakowie, Jan Kotliński z 66 p. p. do 20 p. obr. kr. w Stanisławowie, Alfred Raubitschek z 1 p. p. do 17 p. obr. kr. w Rzeszowie. Karol Pitaś z 98 p. p. do 17 p. obr. kr. w Rzeszowie, Jan Nowotny z 45 p. p. do 19 p. obr. kr. we Lwowie. Wacław Langer z 24 p. p. do 19 p. we Lwowie; kapitanowie II klasy: Józef Stiller z 30 p. p. do 19 p. we Lwowie, Franciszek Jary z 87 p. p. do 17 p. w Rzeszowie, Zygmunt Grabowski z 54 p. p. do 20 p. w Stanisławowie, Antoni Cetnarski z 95 p. p. do 20 p. obr. kr. w Stanisławowie, nadto porucznik Józef Kwaśnica z 78 p. p. do 19 p. obr. kr. we Lwowie.

Wiedeń, 26 lipca. „Corriere di Gorizia" ogłasza pismo hr. Franciszka Coroniniego, w którem tenże dziękuje wyborcom za zaufanie i składa swój mandat poselski, przekonawszy się, że nie jest już w stanie wyborców swoich zaspokoić. Stronnictwo włosko-liberalne w Gorycyi przyjęło fakt ten z zadowoleniem do wiadomości, Coronini bowiem był im już od dłuższego czasu zanadto chłodny pod względem narodowym, a dla Słowieńców życzliwie usposobiony.

Praga, 26 lipca. Według nadeszłych tu wiadomości z Wiednia, na przyszłego ministra oświaty upatrzony jest szef sekcyi hr. Latour, a na ministra sprawiedliwości starszy prokurator z Gracu, członek Izby panów hr. Gleispach.

Berlin, 26 lipca. Wobec świeżych doniesień, jakoby władze wojskowe otrzymały polecenia. odnoszące się do niedopuszczania agitacyi socyalno-demokratycznej do armii, dzienniki półurzędowe stwierdzają, że odnośne przepisy oddawna już zostały wydane, a obecnie nie wydano w tym przedmiocie żadnego nowego rozporządzenia.

Bruksela, 26 lipca. W niedzielę w rozmaitych miastach Belgii lud urządzi wielką manifestacyę narodową przeciwko projektowanej ustawie szkolnej. Według wiadomości, zebranych przez komitet organizujący manifestacyę, ma w niej wziąć udział przeszło 50 tysięcy osób, pomimo, że komendant brukselskiej gwardyi obywatelskiej powołał na ten dzień gwardyę do ćwiczeń, ażeby tym sposobem zmniejszyć liczbę uczestników manifestacyi.

Burmistrz w Liège zakazał odbycia w dniu tym meetingu pod gołym niebem. W Brukseli i okolicy nie wydano podobnego zakazu. Zapowiedziano też w stolicy liczne zgromadzenia. Na jednem z nich przemawiać ma Janson, który niedawno miał w Gandawie wielkie powodzenie, podobnie jak i socyalistyczny deputowany Vandervelde.

W Izbie deputowanych przemawiali wczoraj Lorand i Demblon przeciwko ustawie szkolnej. Pomimo całej tej agitacyi ministerstwo postanowiło przeprowadzić projektowaną ustawę szkolną i chce ją jeszcze przed niedzielą poddać pod głosowanie Izby. Beernaert wyjechał na trzy tygodnie do Ems, nie będzie więc obecny przy głosowaniu.

Petersburg, 26-go lipca. Śledztwo w sprawie nadużyć w mohylowskim okręgu komunikacyi, prowadzone przez prokuratora p. Koni'ego zostało ukończone. Sprawa wkrótce będzie sądzona w senacie.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 26 lipca. Prezydent kolei państwowych Biliński powrócił z podróży inspekcyjnej po Galicyi do Wiednia.

Wiedeń, 26 lipca. Podług urzędowego wykazu zagranicznego handlu monarchii austro-węgierskiej przywóz czerwcowy wynosił 3½ miliony złr. więcej od wywozu. W pierwszem półroczu 1895 przywóz wynosił 365·4 milionów, wywóz 348 mil. Bilans handlowy był zatem na sumę 17·4 mil. złr. bierny.

Ischl, 26 lipca. Minister Gołuchowski odwiedzi dziś niemieckiego kanclerza Hohenlohego w Aussee.

Bochum, 26 lipca. W szybie księcia pruskiego eksplozya gazów zabiła 30 górników. Dziewięciu ciężko rannych.

Zurych, 26 lipca. Założono tu wczoraj bank dla przedsiębiorstw elektrycznych z kapitałem zakładowym 30 milionów franków.

Kopenhaga, 26 lipca. Rosyjska carowa wdowa wyjedzie stąd w przyszłym tygodniu. Towarzyszyć jej będą w. ks. następca tronu, w. ks. Michał i w. ks. Olga.

Londyn, 26 lipca. „Biuro Reutera" donosi, że prawo własności Anglii do wyspy Trinidad pochodzi z roku 1700. Wówczas Anglicy zajęli tę wyspę, bez protestu ze strony Portugalii. — Brazylia również dotychczas nie podniosła przeciw temu urzędownie żadnych zarzutów. Rząd angielski gotów jednakże na przedstawienia Brazylii w przyjazny sposób przystąpić do rokowań w tej sprawie.

Petersburg, 26 lipca. Bank państwowy podaje do wiadomości, że wymienione poniżej zagraniczne monety złote według następujących cen wymieniane będą na kwity depozytowe: 20-to frankówki francuskiej, włoskiej, szwajcarskiej i belgijskiej waluty za 5 rubli w złocie; 8 guldenów austryackich za 5 rubli w złocie: 10 niemieckich marek za 3·08 rubli w złocie, 1 angielski funt szterling za 6·30 rubli w złocie, 10 amerykańskich dolarów za 12·95 rubli w złocie; wreszcie 10 austryackich koron za 2·62 ruble w złocie.

Petersburg, 26-go lipca. Według doniesienia „Graždanina" postanowiono dla kolei syberyjskiej budować wagony z kaplicami, ażeby zadość uczynić religijnym potrzebom mieszkańców wsi, położonych wzdłuż linii kolejowej, a nie mających cerkwi.

Konstantynopol, 26 lipca. Sułtan ułaskawił wszystkich za polityczne przestępstwa uwięzionych Armeńczyków, z wyjątkiem tych, którzy są zawikłani w sprawę Sassunu. Co do tych ostatnich decyzya nastąpi dopiero po wysłuchaniu sprawozdania komisyi.

Belgrad, 26-go lipca. Doniesienia, otrzymane z Uskibu zapewniają, że wojska tureckie odparły już na terytoryum bułgarskie powstańcze oddziały, które wtargnęły do Macedonii.

Szangaj, 26 lipca. „Biuro Reutera" podaje główne postanowienia nowego traktatu handlowego pomiędzy południowo-chińskiemi prowincyami i graniczącemi posiadłościami francuskiemi. Streszczają się one w następujących punktach: Francya zatrzymuje agenta konsularnego w Tirengheng i konsula w Hokkow, które ma być otwartym portem. Miejscowości Dunchow. Kwangsi (prow. Mengtse) i Shemao, pomiędzy rzekami Mekong i Namtse mają być otworzone dla handlu francusko-anamickiego.

Poddani francuscy mogą się osiedlać w Shemao i przewozić towary na rzekach Losoban, Mekong i na drodze mandarynów. Francuscy inżynierowie otrzymują przywilej eksploatowania kopalń w trzech południowych prowincyach Kwangting, Kwangsi i Yueman. Francyi wolno budować koleje poza Anam i połączyć telegraficznie Shemao z Muanghahin nad rzeką Namu.

Dawniejsze układy nie mają być powyższym traktatem zmienione.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 26 lipca 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	60
Zjednoczony dług w srebrze	100	75
Austryacka renta złota	123	65
4% austryacka renta (marcowa)	101	10
4% węgierska renta złota	123	25
4% węgierska renta koron.	99	80
Akcye banku austro-węgierskiego	1056	—
Akcye kredytowe	398	30
Londyn	121	45
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	42½
20 marek	11	87
20-frankówki za sztukę	9	63½
Banknoty włoskie	45	85
Dukaty austryackie	5	73

Wiedeń, 26-go lipca. Ruble 129·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 17·—. Żyto na wiosnę 5·96. Pszenica na wiosnę 6·88. Owies na wiosnę 6·05.

Wiedeń, 26-go lipca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 98·30; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 98·20; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·20; 4% listy banku krajowego 98·—; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·20; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 223·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 323·50; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50; losy z 1860 na 500 złr. 156·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 161·75; losy z r. 1864 za 100 złr. 195·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 399·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 443·—; Länderbank na 200 złr. 277·90; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1060.

Berlin, dn. 26 lipca. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 246·90 mrk. Austryacka złota renta 103·50 mrk. Austryacka srebrna renta 100·25 mrk. Węgierska złota renta 103·50 mrk. Węgierska renta koronowa 99·40 mrk. Austryackie banknoty 168·25 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 218·85 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 68·— mrk.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: posp. 6·31 rano, osob. 8 rano, osob. 10·30 rano, błysk. 9·15 wieczór, osob. 10·5 wieczór. **Do Wiednia:** osob. 5·38 rano, osob. 9·25 rano, błysk. 2·31 pop. osobowy 3·20 po południu, posp. 10 wieczór. **Do Warszawy:** osob. 5·38 rano, osob. 9·25 rano, osob. 6·10 wieczór. **Do Oświęcimia:** osob. 6·10 wieczór. **Do Suchej:** osob. 8·37 rano, osob. 6·55 wieczór. (Od 15-go czerwca do 15-go września **do Chabówki:** osob. 8 rano). **Do Wieliczki:** osobowy 12·20 w południe, osob. 8·10 wieczór. **Do Rzeszowa:** osobowy 6·35 wieczór.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: osobowy 5 rano, błysk. 7 rano, posp. 2·24 po południu, mięsz. 8·20 wiecz., osobowy 7·42 wieczór, posp. 9·35 wieczór. **Z Wiednia;** pospieszny o godz. 6·6 rano, osob. 9·37 rano, błyskawiczny 2·34 po południu. **Z Warszawy:** osob. 9·37 rano, osob. 5·3 po południu. **Z Oświęcimia:** osob. 7·33 rano. **Od Suchej:** osob. 6·59 rano, osob. 8·55 rano, osob. 9·22 rano, osob. 4·42 po południu, osob. 8·20 wieczór. Od 25 czerwca do 15 września. **Z Chabówki:** osob. 6·45 wieczór. **Z Wieliczki:** osob. 8·55 rano, osob. 6·45 wieczór. **Z Rzeszowa:** osob. 8·55 rano.

(Czas środkowo-europejski.)

Ukończony prawnik

poszukuje miejsca **w kancelaryi notaryalnej.** 1741 1 5
Adres: **A. B.** poste restante **Kraków.**

LÓD

do sprzedania po 30 cnt. cetnar. Mniej niż za 20 centów nie sprzedaje się.
Wiadomość: **W. Satalecki,** ulica Floryańska. L. 51. 1735 1 3

Realność. Dom murowany na suterenach, stodoła murowana, duża i 2 morgi gruntu, przy głównym gościńcu, w pięknej okolicy. o 5 klm. od Krakowa położona, pod b. korzystnemi warunkami **do sprzedania lub wydzierżawienia.** Wiadomość: **ul Floryańska, L. 45, I piętro.** 1738 1 4

Nowy, lekki, półkryty wózek

ma do sprzedania 1740 1 3
W. H. Deutscher w Bielsku.

Jedyny środek

premiowany i we wszystkich państwach patent.
Przeciw pypciowi u drobiu itd.:
A. Wegemund'a tynktura pypciowa.
Przeciw parchom:
A. Wegemund'a tynktura przeciw parchom.
Na wszelkiego rodzaju pasożyty zwierzęce:
A. Wegemund'a tynkt. I. przeciw pasożytom.
Przeciw wszelkiego rodzaju pasożytom na ciałach nieżywych: 1722 1 3
A. Wegemund'a tynkt. II. przeciw pasożytom.
Oskar Wenin-Paburg
wyłącznie i jedynie uprawniony do sprzedaży w Austro-Węgrzech.
W Krakowie dostać można w handlu **Fr. Lenerta,** ulica Sławkowska, L. 6.

Drugi raz w życiu już nigdy

nie nadarzy się rzadka sposobność do nabycia za 1569 5 6
tylko złr. 4·25
następ. wspaniałych przedmiotów:

10 sztuk 4 złr. 25 c.  **10 sztuk 4 złr. 25 c.**

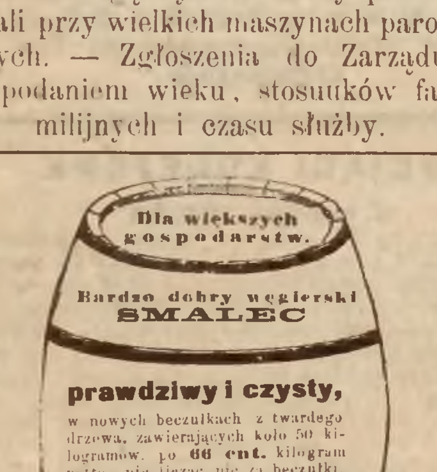
1 pierwszej jakości kotwicowy zegarek remontoar, dokładnie idący, z 3-letniem poręczeniem;
1 z imit. złota piękny łańcuszek pancerzowy z pierścieniem bezpiecz. i karabinerem;
2 pierścienie z imit. złota w najnowszym fasonie, wysadzane sztucznym brylantem, fałszywym turkusem i rubinami;
2 spinki do mankietów z rzeszowskiego złota, z figurami i patentowaną mechaniką:
1 śliczna damska brosza, paryski fason;
3 z imit. złota spinki do gorsu.
Te wszystkie praktyczne przedmioty w liczbie 10 kosztują razem tylko 4 złr. 25 ct.
Nadto **osobna niespodzianka za darmo,** a to w celu, aby moją firmę stale zachowano w pamięci.
Spieszyć się z zamówieniem, dopóki zapas starczy, gdyż podobna sposobność już się nie nie nadarzy nigdy.
Wysyła się każdemu za zaliczką.
Za niestosowne zwraca się pieniądze z wszelką gotowością, kupujący więc nie naraża się na żadne ryzyko. — Do nabycia jedynie i wyłącznie przez firmę zegarmistrzowską
Alfred Fischer
Wien, I., Adlergasse 12.

Specyalista chorób ocznych
Dr Adam Langie

b. asystent prof. Rydla,
ordynuje od godziny 11—1 i od 4—5.
Ubogim bezpłatnie. 1586 12 13
Ulica Sławkowska, 20, II p.

Rafinerya nafty w Peczeniżynie

poszukuje 1651 7 8
dozorcy
do obsługi maszyny parowej (Maschinenwärter). Uwzględnieni mogą być ci, którzy pracowali przy wielkich maszynach parowych. — Zgłoszenia do Zarządu z podaniem wieku, stosunków familijnych i czasu służby.



Młodszy pomocnik

biegły w ekspedycyi, potrzebnym jest w magazynie galanteryjno-drobiazgowym
Anastazego Froncza
w Krakowie, ul. Floryańska, 17.

Telefon Nr. 203. **APTEKA pod złotym Słoniem E. HELLERA** Telefon Nr. 203.
w Krakowie, ul. Grodzka, róg placu Dominikańskiego.
1 główny skład materyałów aptecznych na Galicyę zachodnią,
utrzymuje na składzie i poleca wszystkie specyalności krajowe i zagraniczne: **Esencyę łopianową,** znakomity środek na porost włosów; zawsze świeże **Wody mineralne** naturalne i sztuczne; **Perfumerye, Kosmetyki, Przyrządy** chirurgiczne, **maść na piegi, Ziółka piersiowe** prawdziwe **Dr. W. Seeburgera, Mydła, Proszki** do zębów, **Cognac** i znakomite swojego wyrobu.
Kompletuje i sprzedaje całe **Apteczki homeopatyczne.** **Wina lecznicze.**
Wysyłki na prowincyę załatwia odwrotnie. 906 16 52

L. 3786

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia **prawa propinacyi wódczanej, piwnej i miodowej,** oraz **prawa poboru opłaty gminnej od wódki, piwa i miodu gminie miasta Drohobycza** służącego, na przeciąg trzech lat, t. j. od 1 stycznia 1896 do 31 grudnia 1898, odbędzie się w Magistracie w Drohobyczu **dnia 30 sierpnia 1895 r. publiczna licytacya** za pomocą ofert pisemnych. Jako cenę wywołania ustanawia się czynsz roczny, a to:

1. za prawo propinacyi wódczanej	zł.	26.865·34
„ „ poboru dodatku gminnego od wódki	„	14.358·66
razem . .	zł.	41.224·—
2. za prawo propinacyi piwnej	zł.	4385·—
„ „ poboru dodatku gminnego od piwa	„	8766·—
razem . . .	zł.	13.151.—
3. za prawo propinacyi miodowej	zł.	416·66
„ „ poboru dodatku gminnego od miodu	„	208·34
razem . . .	zł.	625·—

Wadyum ad 1) 4122 złr. 50 ct.; ad 2) 1315 złr.; ad 3) 62 złr. 50 ct., łącznie zaś od wszystkich trzech przedmiotów dzierżawnych 5500 złr. w. a.

Oferty mają być dokładnie według przepisanej formy sporządzone i w dniu licytacyi **najpóźniej do godziny 5 po południu** z dołączeniem przepisanego wadyum w gotówce lub w papierach wartościowych, mających pupilarne bezpieczeństwo, według kursu wiedeńskiego umieszczonego w „Gazecie Lwowskiej" z dnia poprzedzającego licytacyę, do rąk burmistrza lub tegoż zastępcy osobiście oddane, lub pocztą na dzień przed licytacyą przesłane, a to bądź na pojedyncze przedmioty licytacyi, bądź na wszystkie razem.

Bliższe warunki licytacyi przejrzeć można codziennie w Magistracie tutejszym w godzinach urzędowych i we wszystkich Magistratach większych miast w całym kraju. 1736 1 3

Z Magistratu w Drohobyczu, dnia 14 lipca 1895 r.
Batorowicz.

JAWORZE (Ernsdorf, na Śląsku austr.). Zakład wodoleczniczy i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. **Sezon od 1 maja do 30 września.** Nowo urządzony pensyonat otwarty przez cały rok. Stacya pocztowa, telegraficzna i kolejowa. Wyjaśnienia i prospekty za darmo i opłatnie. · Lekarz zakładu **Dr. Zyg. Czop.**
1056 28 28 Za zarząd uzdrowiska **Karol Forner.**

Od roku 1868 jest w użyciu z najlepszym skutkiem

Bergera lecznicze MYDŁO SMOŁOWCOWE

wypróbowane na klinikach i przez wielu praktykujących lekarzy, nietylko w Austro-Węgrzech, lecz także w Niemczech, Francyi, Rosyi, państwach bałkańskich, Szwajcaryi i t. p. — przeciw **chorobom skórnym,** szczególniej przeciw
WSZELKIM WYRZUTOM SKÓRNYM
Skutek smołowcowego mydła Bergera jako higienicznego środka do usunięcia łupieżu z głowy i brody, do czyszczenia i odwaniania skóry jest również ogólnie uznany. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40% smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych w handlu. Celem **ochronienia** się przed **fałszowaniami,** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny.
W uporczywych cierpieniach skórnych zamiast mydła smołowcowego używa się skutecznie
Bergera mydła smołowcowo-siarczanego.
Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **NIECZYSTOŚCI CERY,** na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli** dla **codziennego użytku** służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące,
Bergera glicerynowe mydło smołowcowe.
Cena kawałka każdego gatunku 25 cnt. z opisem użycia.
Z innych **mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **Mydło benzoowe** dla udelikatnienia cery; **mydło boraksowe** przeciw wypryskom; **mydło karbolowe** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **mydło ichthyolowe** na czerwoność twarzy: **Bergera igliwiowe mydło do kąpieli i igliwiowe mydło toaletowe; Bergera mydło dla małych dzieci (25** cnt.); **mydło piegowe** bardzo skuteczne; **mydło tanninowe** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; **mydło do zębów,** najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem wszystkich innych **mydeł Bergera** zwracamy uwagę na broszurę. Należy żądać zawsze **mydeł Bergera,** gdyż istnieją liczne naśladownictwa bez skutku.
Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp. w Opawie, odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.
Składy w **Krakowie** mają pp. aptekarze: W. Redyk, A. Reifer, J. Lesikowski, F. Gralewski, E. Heller, Rosenberg, K. Wiszniewski, G. Otowski, J. Trauczyński, R. Wilczyński, w **Wieliczce** B. Miczyński; w **Bochni** M. Gatty; w **Tarnowie** J. Sokalski, L. Frauenglas, Niesiełowski; w **Rzeszowie** A. Karpiński; w **Nowym Sączu** R. Jakubowski, W. Filipek; w **Starym Sączu** Fiałkowski; w **Chrzanowie** F. Włocki; w **Oświęcimie** A. Polaczek; w **Żywcu** D. Matula, L. Graff; w **Sędziszowie** J. Jaśkiewicz; w **Jaśle** R. Palch; w **Wadowicach** J. Macudziński; dalej we wszystkich aptekach galicyjskich. 721 18 24

OSTRZEŻENIE.

Niektórzy spekulanci sprzedają **masę** pod rozmaitemi nazwiskami jako **„Exsiccator".** — **Ostrzegam** P. T. kupujących, by się mieli na baczności przy nabywaniu **„Exsiccatora".** Żądać rachunków z herbem państwa i znakiem fabrycznym, bo inaczej można się narazić na straty.
Exsiccator
niszczy raz na zawsze grzybek drzewny i usuwa wilgoć.
100.000 świadectw. Broszury bezpłatnie. 710 14 0
Kantor: Wiedeń, IV., Hauptstrasse, L. 36.
Sprzedaż **w Krakowie** u p. **F. Lenerta, we Lwowie** u p. **Hübnera.**

Kraków Zakład artystyczno-ślusarski Dajwor 6
JÓZEFA GORECKIEGO
odznaczony licznemi świadectwami i złotym medalem wystawy krajowej we Lwowie, poleca się do wszelkich **robót ornamentalnych, stylowych, kutych z żelaza, miedzi i mosiądzu.** 727 49 50

Wypadaniu włosów
i tworzeniu się łupierzu

zapobiega **„Crinogén".** Po użyciu 1-2, a **niezawodnie** po użyciu 3—4 flaszek „Crinogénu" pojawia się **nowy porost włosów,** jeżeli tylko łysina nie istnieje już od dawnych lat.
Z każdym dniem otrzymuję nowe uznania. — Cena flaszki **1 złr.**
Wysyłka 3 flaszek za zaliczką opłatnie. 1517 19 24
J. Beysovec, Jicin, Czechy.
Każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym.



są najbardziej wypróbowanemi i najbardziej udoskonalonemi maszynami do szycia na całym świecie. Przeszło 12 milionów tych maszyn znajduje się w użyciu, są one bowiem dla swej nader pojedynczej konstrukcyi i niezrównanej trwałości najwięcej poszukiwanemi maszynami. Maszyny te są odznaczone przeszło 300 pierwszemi nagrodami, a w ostatnich czasach otrzymały one znów
54 pierwszych nagród na wystawie światowej w Chicago
najwyższe odznaczenie, jakie udzielono,
Dyplom honorowy na wystawie krajowej 1894 we Lwowie.
Oryginalne Singera
IMPROVED MASZYNY DO SZYCIA
(z czółenkami pierścionkowemi)
są najdoskonalszemi maszynami specyalnemi **do szycia bielizny, sukien, do krawieczyzny** i **do wyrobu ubrań wojskowych.**
Maszyny te z okrągłym transportem (posuwaczem) o czółenkach pierścionkowych, jak również **Oryginalne Singera cylindrowe** i **o długim ramieniu maszyny** są najlepszemi specyalnemi maszynami do robót szewskich, siodlarskich, oraz skórzano-galanteryjnych. — W ogóle **oryginalne Singera maszyny do szycia** są dla wszystkich celów przemysłowych bardzo praktyczne. Głównemi zaletami ich są: pojedyncza i odpowiednia konstrukcya, znakomity materyał, z jakiego są wyrabiane, jak również dokładne wykończenie wszelkich części składowych, na czem bez zaprzeczenia polega trwałość maszyn, szybki i łatwy ruch, niezrównanie piękny szew (t. z. perełkowaty i ozdobny). Maszyny te zaopatrzone są w aparaty najnowszej konstrukcyi do różnych robót przydatne.
Najnowszy wynalazek Singera Comp. **wysokoramienna maszyna „Vibrating Shuttle"** okazała się znów znakomitym wyrobem, jak wszystkie inne maszyny, przez tę fabrykę wyrabiane. Zarówno te, jak **Improved Familijne maszyny do szycia,** nadają się znakomicie do wyrabiania sztucznych haftów.
Wszelkie maszyny, pod nazwiskiem „Singera" sprzedawane, są naśladownictwem, wyłączna bowiem sprzedaż Oryginalnych Singera maszyn do szycia ma tylko
G. Neidlinger
nadworny dostawca,
Kraków, ulica Floryańska, L. 34. 28 18 0
Filie: Tarnów, ulica Krakowska, 4/5; Rzeszów, ulica Trzeciego Maja, 360.

Towarzystwo dla kredytu hipotecznego i osobistego

w Krakowie, ulica Gołębia, 4,

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką udziela członkom swoim kredytu przez eskontowanie weksli, tudzież za zastawem komisowym i za ubezpieczeniem hipotecznem. Pielęgnuje specyalnie dział kredytu **hipotecznego, krótkoterminowego, zajmując się finansowaniem pożyczek hipotecznych, regulowaniem hipoteki nieruchomości członków dla uwolnienia od wierzycieli prywatnych, lub w wypadkach działów spadkowych i t. p., podejmuje się parcelacyi nieruchomości na rachunek członków, udziela kredytu budowlanego itd.**
Towarzystwo przyjmuje także i oprocentowuje pieniądze jako wkładki i na rachunek bieżący. 1571 3 14
Godziny biurowe od 10 do 1 przed południem. — Towarzystwo rozpoczyna swą działalność z dniem 1 lipca 1895.

Swoszowice pod Krakowem

zdrojowisko wód siarczanych,
przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi).
Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę.
Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośccu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**
Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.
Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie** i **elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 1027 40 40

Parowa destylarnia
WÓDEK POLSKICH
St. Lewiaka i Spółki
w Krakowie, ulica Grodzka, L. 40,
poleca swe wyroby pp. kupcom i prywatnym osobom. 650 54 150

Kucharz

żonaty, w sile wieku, który służył tylko w znaczniejszych domach magnackich, poszukuje odpowiedniej posady.
Łaskawe zgłoszenia pod lit. **T. S.** poste restante **Mościska.** 1708 3 3

Mleka

słodkiego, kwaśnego, oraz **śmietany**
z obszaru dworskiego można dostać codzień od godziny 6 rano w sklepie
Maryi Paryl
przy ulicy św. Jana, L. 30.
Litr mleka niezbieranego 8 cnt. Na mleko kwaśne i śmietanę przyjmuje się zamówienia. 1558 5 0

Stygar

mający szkołę górniczą i szkołę wiertniczą, **poszukuje posady.**
Wiadomość: **„Stygar"** poste restante **Borysław.** 1696 2 2



Z powodu zwinięcia interesu wysprzedaję
obuwie męskie i damskie
po cenach zniżonych. 1638 5 6
Franciszek Cembronowicz
w Krakowie, ulica Floryańska, L. 15, w podworcu.

Win Siedmiogrodzkich

górskich, naturalnych i najszlachetniejszych!
Szampana Siedmiogrodzkiego i Śliwowicy
dostarcza firma 1565 5 13
Józef B. Teutsch, Schässburg (Siedmiogród).
Generalny zastępca dla Galicyi i Bukowiny
W. Zachariasiewicz, Lwów, ulica Akademicka, 3.

Filia fabryki tutek
S. W. NIEMOJOWSKIEGO

odznaczona dwoma medalami,
poleca: 946 44 0
kufry, torby, necessery itd.
Kraków, Sukiennice, 28.

Pomocnik-buchalter,

(kawaler). otrzyma **zaraz posadę.** Zgłoszenia wraz z podaniem curriculum vitae i odpisami świadectw uprasza się nadsyłać do **rafineryi nafty Dra M. Fedorowicza w Ropie.** 1711 3 3

Każda próba pociąga stałe kupno!
WŁADYSŁAW GONET
w Korczynie
poleca **medalem zasługi** odznaczone na wystawie krajowej we Lwowie swe
wyroby czysto lniane
w najlepszej jakości, a to:
Płótna bardzo trwałe, **apretowane i nieapretowane,** w wielkim wyborze, od grubych do najcieńszych web na koszule, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości, kalesony itp. **Drelichy na libery.** **Ręczniki, chusteczki** webowe i grubsze, **Dymy, Obrusy i Serwety, Płótna półbielone** itp. wyroby **po cenach bardzo niskich.** 693 20 30
Cenniki i próbki żądanych gatunków wysyła się darmo i opłatnie. Za dobroć wyrobów poręcza się, a coby się nie podobało, odmienia się lub zwraca należytość.

Ważne dla Panów rolników!

Na obecną porę poleca **młocarnie** parowe, kieratowe, ręczne, tudzież ręczne patentowane z dźwigniami, **siewniki** rzędowe wszelkich systemów oraz szerokorzutne, **grabiarki, tryery, młynki** do czyszczenia zboża (Beckera), **wiatraki, pługi** (Sacka), **brony, plewniki** i t. p., jakoteż **pompy, studnie, wagi** zwyczajne, **wagi** pomostowe i bydlęce, **sikawki ogniowe, młyny** i **młynki** do mielenia zboża, tudzież **sztuczne nawozy** z fabryki Pyrkosza w Radziborzu i sprzedaje takowe pod korzystnemi warunkami firma
Franciszek Albin w Podgórzu.

Mydło glicerynowo-benzoesowe

zupełnie nieszkodliwe, z bardzo przyjemnym zapachem, usuwa piegi i zmarszczki i wydelikatnia cerę. Do nabycia po 30 cnt. tylko **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ul. Stradom 7.** 144 52 0

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**
Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 1611 9 15
Cena 80 centów.
Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera,** dla **Krakowie** w aptece **W. Redyka i E. Hellera.**

Mydło z soku brzozowego

wyrobu **Bergmanna i Sp. w Dreźnie-Tetschen n Ł.,** jest wskutek swego osobliwego składu **jedynem mydłem,** które usuwa wszelkie **nieczystości skórne, trądziki, liszaje, czerwoność z twarzy i rąk,** a po któreni cera staje się lśniąco białą. Dostać można po 25 i 40 ct. **w aptece A. Reifera w Krakowie,** Rynek gł., 13 1243 10 20

Majątek

w powiecie tarnowskim, 408 morgów ogółem, jest **do sprzedania** wraz z inwentarzem żywym i martwym, oraz ze zbiorami.
Bliższej wiadomości udzieli właściciel pod lit. **S. M.** poste restante **Ryglice.** 1706 4 8

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.